№ 32. Piątek 9 (22) lutego 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni. Prenumerata przyjmuje się od 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k. za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miary garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Leneczewski ul. W.-Berdyczowska 6 p. Świderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się wyłącznie w lokalu Administracyi (Prorezna № 9).

Stroskani rodzice, **Marya i Władysław Huszczo**, zawiadamiają krewnych i znajomych o śmierci ich synka

S. † P.

JANECZKA,

który d. 6 lutego 1907 roku, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, powiększył grono aniołków. Pogrzeb odbędzie się dn. 9-go lutego 1907 roku o godz. 3-ciej po południu. 455—2—2

TEATR MAŁY KRAMSKIEGO.

Operetka Polska pod dyrek. Juliana Myszkowskiego.

Dziś, d. 9-go lutego, pierwsza wystawa ostatniej nowości:

„Betleem Polskie" w 3-ch akt. Rydla.

Udział bierze cała trupa i balet. Początek o godz. 8 wiecz. Bilety od 40 k. do 4 rb. 80 k., są do nabycia. —**Jutro**, d. 10-go, po raz **pierwszy** nowa **wesoła operetka**: „**Dyrektor operetki**" w 3-ch akt. Rolę Dyrektora odśpiewa p. J. Myszkowski. — W niedzielę, d. 11-go lutego, **po raz 2-gi Atrakcya sezonu! Setki przedstawień! „Rozkosze Warszawy"** w 5-ciu akt.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska pod dyr. M. M. Borodaja.

Dziś, d. 9-go lutego, na korzyść uczennic kijowsko-podolskiego gimnazyum żeńskiego, op.: „**Eugeniusz Oniegin**". — W sobotę, d. 10-go lutego, występ znanej art. **Olimpii Baronat**, op.: „**Traviata**". Wkrótce wystawiona będzie op.: „**Madandżara**", muz. dram. w 3-ch akt. B. Janowskiego.- W niedzielę, d. 11-go lutego w południe, po cenach dostęp., op.: „**Faust**", wieczorem, op.: „**Samson i Dalila**". — We wtorek, d. 13-go lutego, na korzyść uczennic szkoły niesienia pomocy dla położnic przy szpitalu Aleksandrowskim, op.: „**Lakme**" i balet „**Copelia**".—W środę, d. 14-go lutego, benefis p. **Wariagina**, op.: „**Robert Dyabeł**". Ceny zwyczajne.

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 9 lutego, benefis **D. Smirnowa**, nowa sztuka: „**Wrogowie**" Karpowa w 4-ch akt. — W sobotę, d. 10-go lutego, odbędzie się przedstawienie na korzyść biblioteki publicznej: 1) „**Wesele**", kom. w 1-ym akc., 2) **Oddział koncertowy**. — W niedzielę, d. 11-go lutego, po cenach znacznie zniżonych: „**Scherlok Holmes**" sztuka w 4-ch akt. — W poniedziałek, d. 12-go lutego przedstawienie dostępne, po cenach zniżonych (od 15 kop. do 2 rb.) po raz drugi: „**Dzieci Waniuszyna**", dramat w 4-ch akt. Najdienowa.

TEATR LUDOWY. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 9-go lutego: „**W mieście**" Juszkiewicza.—W sobotę, d. 10-go lutego: 1) „**Żydzi**" Czirikowa, 2) „**Zaręczyny w porcie galernym**", wod. w 1-ym akc.—W niedzielę, d. 11-go lutego w południe, po cenach znacznie zniżonych: „**Talent i jego wielbiciele**" Ostrowskiego, wieczorem: „**Trzy siostry**" Czechowa. — W poniedziałek, d. 12-go lutego, dla powiększenia środków kasy wzajemnej pomocy T-wa kamaszników: „**Stracona nadzieja**".

TEATR BERGONIER. Rosyjska farsa pod dyrekcyą S. N. Nowikowa.

Lekka komedya, farsa i krotochwila.

Dziś, d. 9-go lutego: 1) „**Hotel wesołych przyjaciół**", farsa w 3-ch akt., 2) „**Tajemnica jednej nocy**", far. w 2-ch akt. — W sobotę, d. 10-go lutego, benefis **A. Krajewa**: 1) „**Rogaczom powodzi się**", 2) „**W kalejdoskopie**", ze współudziałem art. teatru „Olimpe",

Maryi Lenskiej.

Sala Klubu Kupieckiego. 358r

W niedzielę, d. 18-go lutego, 2-gi i ostatni

Koncert Józefa Hofmana.

Początek o g. 8 i pół w. Bilety są do nabycia w księgarni **Wł. Idzikowskiego** i w dzień koncertu przy sali od g. 12—3-ej i od 6 wiecz.

„GENERALNY ELEKTRO-BIOGRAF",

Kreszczatik Nr 31, obok magazynu Ludmera.

Dzisiaj nowy program składający się ze **świetnych obrazów.**

Bohaterzy z pod Czemulpo w Moskwie (obraz hist.) **Podróż po Algierze. Łyżka srebrna** i wiele innych wesołych i zajmujących obrazów. 311—15—3

Kreszczatik Nr 47, obok Besarabki ELEKTRO-TEATR. Codziennie od godz. 6-ej do godz. 11-ej i pół wiecz. Pierwszy raz w Europie: Sensacyjnie! Naukowo! Sześć operacyi chirurgicznych dokon. przez znakom. profesora chirurg. Doyen'a, w Paryżu: 1) Wycięcie cysty gruczołu tarczowego. 2) Lewostronna tyreoidektomia (wycięcie gruczołu tarczowego) z powodu parenchymatycznego wola. 3) Niezupełna dwóchstronna tyreoidektomia z powodu wola połączonego z wysadzeniem gałek ocznych. 4) Wyłuszczenie nowotworu jądra. 5) Wyłuszczenie ogromnego nowotworu biodra. 6) Wycięcie nerki. Dzięki kinematografowi, mamy możność oglądać dokon. przez prof. Doyen'a, przy udziale asystentów — 6 bardzo trudnych operacyi chirurgicznych. Wejście 75 kop., dla pp. stud. 50 kop. Wkrótce będą demonstrowane żywe akty rzeźbiarskie znakom. arcydz. rzeźbiarsk. i inne sceny dla dorosłych. 420-2-5

TEATR SKURATOWA,

Meryngowska Nr 8.

Przedstawienie trupy dramatycznej Polskiego Towarzystwa Miłośników Sztuki.

W czwartek, d. 15-go lutego 1907 r.

„FLIRT"

komedya w 4-ch aktach M. Bałuckiego.

Ceny miejsc: I rząd 1 rb. 80 k., II i III 1 rb. 50 k., IV i V 1 rb., VI i VII 75 k., VIII, IX i X 60 k., XI, XII i XIII 40 k., wejście na salę i miejsca nienumerowane siedzące 22 k. Bilety sprzedają się w księgarni Idzikowskiego, Kreszczatik Nr 35, a w dzień przedstawienia w kasie teatru. 41-26-1

Teatr The Express Bio

478-100-1

Najlepszy w świecie biograf

Ostatnie słowo nauki

W najkrótszym przeciągu czasu będzie otwarty

na Kreszczatiku, w domu T-wa „Rosya", Nr 25

naprzeciwko poczty. O dniu otwarcia będzie podane ogłoszenie.

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne

W sobotę, dnia 10 lutego r. b. odbędzie się w lokalu P. T. G.

PIERWSZY BAL.

Bilety do nabycia u skarbnika do piątku wieczora włącznie.

DEKORACYA SALI STYLOWA.

Panów tańczących obowiązuje frak. 421—5—3

W sali Klubu Kupieckiego

W niedzielę, d. 11-go lutego

Koncert Artystów Teatrów Warszawskich

ulubionej śpiewaczki

W. KAWECKIEJ,

bohaterskiego tenora

DYGASA

oraz artysty-kompozytora

W. RAPACKIEGO (syna).

Bilety sprzedają się w księgarni i składzie nut **Wład. Idzikowskiego**, Kreszczatik Nr 35, telefonu 858. 376-6-4

Kreszczatik wprost Luterańskiej

4 oddziały **Witograf A. Mianowskiego** **4 oddziały**

Od 4-go do 11-go lutego, od g. 4 po poł. do 12 w nocy SENSACYA: Przez północ. Wszystkie nowe obrazy. Podczas blasku północnego. **Apachy w zachodniej Ameryce**, w 8 obraz. Pozdrowienie z Irlandyi. **Piękność Dewis ze swemi murzynkami**. Tito bawi się i rozmait. innych now. tematów W oddziale 4-tym wychodzą, znani powszechnie **LILIPUCI** Co niedzielę zmiana. Otrzymano nowości **Paryża Londynu i Ameryki**.



Cyrk „Hippo-Palace"

Dziś, w piątek d. 9-go lutego 1907 r. Przedstawienie cyrkowe w 3 ch oddziałach na zakończenie **WALKI.**

Dziś walczą:

1) **Sznejder i Wan-der-Dejk**,
2) **Loran-Kalwe i Mac Donald**,
3) **Kachuta i Szter**,
4) **Sandorfi i Omer-le-Belge**,
5) **Rebergartl i Blandetti.**

Szczegóły w programach. Początek o g. 8 i pół wiecz.

Antoni Erlanger i S-ka w Moskwie,

Własne filie: w Saratowie, Samarze, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Charkowie, Rostowie nad D., Odesie, Kursku, Liwnach, Jelcu, Tomsku, Charbinie Błagowieszczeńsku

w Kijowie: Kreszczatik Nr 12, telefon 480.

Kompletne urządzenia nowych i rekonstrukcye starych młynów mielące na krupy razówkę i kaszę perłową. Stoły walcowe **Bühlera**, obójki **Bessera**, rozsiewy, i inne maszyny oraz artykuły młynarskie **zawsze na składzie.**

Motory parowe, wodne, gazowe i młyny „Fermer" do gospodarstwa wiejskiego. 400—30—2

Moskiewski Fabrykant

mechanicznych haftów

M. TIMASZEW i S-ka

KRESZCZATIK Nr 32.

Poleca w dużym wyborze:

Wyszyte na płótnie i batyście. Kupony na suknie i bluzki damskie. Pokrycia na łóżka i poduszki, fartuszki damskie, dziecinne, kołnierzyki, szarfy i fiszu. Gotowa bielizna damska i dziecinna, Koszulki i czepeczki do chrztu, Chustki do nosa z gotowymi znakami płóciennе i batystowe na różne ceny. Ciepłe flanelowe halki i pantalony.

Ruskie koronki i wolansieny.

Ceny fabryczne oznaczone na każdym towarze. 478—10—1

„OLIMPE" ● ● ●

● ● ● ● **Dyrekcya I. M. Chrzanowskiego.**

Co za wspaniały program!!!!

Olbrzymi bukiet piękności.

45 **45**

Na czele

Marya Lenska.

Szczegóły w programach.

REMIZA

Marcina Ruszkowskiego

Bulwarno-Kudrawska Nr 16. Telefonu 1058.

Wynajmuje **karety, powozy i powoziki**, miesięcznie i dziennie, na spacery, bale, śluby i pogrzeby. Na żądanie **angielskie zaprzęgi.** R529—„—

Ceny umiarkowane.



Ulmus montana pendula. Hort.

Szkółki Podzameckie

polecają

do sadzeń i siewów wiosennych:

sadzonki, drzewka oraz nasiona iglaste i liściaste,

drzew i krzewów leśnych, parkowych i owocowych w dużych ilościach, po cenach umiarkowanych.

—o—

Cennik sadzonek ilustrowany, oraz cennik nasion wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

—o—

Adres: Zarząd Główny Dóbr, Lasów i Zakładów Przemysłowych Hr. Andrzeja Zamoyskiego w Podzamczu, poczta, telegraf i st. kol. Nadwiślańskiej Sobolew, gub. Siedlecka.

F. Rożyński.

Z powodu likwidacyi gospodarstwa w majątku **Zozów** (18 wiorst od st. kolei P.-Z. Lipowiec), w każdej chwili jest **na sprzedaż** z wolnej ręki

remanent gospodarski żywy i martwy:

150 wołów młodych, dużej miary, 100 koni fornalskich, 2 ogiery angielskie pełnej krwi, 1 arab, klacze rasowe matki, młodzież różnego wieku, dwa komplety młocarni parowych, duże młocarnie do koniczyny, siewniki: rzędowe i rzutowe, kosiarki, żniwiarki, wiązałki, wozy, grabiarki, brony, pługi 1-o, 3-y i 4-o skibowe, walce, kremery, ekstyrpatory, wialnie, młynki, wagi, sieczkarnie z kieratami i wiele innych narzędzi rolniczych. Czwórka skarogniadych 4-ro-wierszkowych wałachów, parę kasztanów, sanie, bryczki, szarabany, powozy. 321—10—9

Pierwszy w Południowo-Zachodnim Kraju

POLSKI MAGAZYN

gotowych męskich ubrań i wszelkich krawieckich obstalunków

pod firmą: 175—10—1

„L. Rajewski i S-ka"

Kijów. Mikołajewska Nr 2, tel. 1292.

Świeżo otrzymano na sezon wiosenny wielki wybór angielskich materyałów.



ALUMINIOWE

naczynia kuchenne, ogniotrwałe i jedyne hygieniczne.

POLECA: 118—1—1

magazyn

KRESZCZATIK Nr 7.

Dom bankowy

TADEUSZ RAKOWSKI

Kijów, Kreszczatik 27, telef. 1619.

Asekuracya premiówek 2-giej emisyi na losowanie dn. 1 marca b. r. **po 2 rb. 70 kop.**

Sprzedają się premiówki **na rozpłatę** na warunkach najdogodniejszych. Wydawanie zwiększonych pożyczek pod % % papiery. 472-60-1

Są otrzymane dla przyjmowania zamówień na najładniejsze tualety

NA BALE

osobiście wybrane ostatnie nowości, nabyte w pierwszorzędnych modelowych firmach paryskich w magazynie

I. A. Szancera

Nowy lokal Kreszczatik dom T-wa Rosya Nr 25, drugie piętro (winda). 419—5—2

KALENDARZ.

9 (22) Piątek — Apolonii
10 (23) Sobota — Scholastyki
11 (24) Niedziela—Saturnina
12 (25) Poniedz.—Eulalii P. M.
13 (26) Wtorek Juliana M.
14 (27) Środa—Walentego.
15 (28) Czwartek — Faustyna.

P. T. Gimnastyczne. Otwarta ślizgawka dla członków. Wejście bezpłatne.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8—3.

Śląsk.

Ostatnie wybory do parlamentu niemieckiego z Górnego Śląska namacalnie wykazały, że odrodzenie się polskości w tej starej dzielnicy piastowskiej stało się faktem dokonanym, że proces ten dziejowy rozwija się powoli, lecz systematycznie, silnie i szczęśliwie. Gromady odniemczonego ludu zwiększają się, świadomość narodowa pogłębia się i rośnie, a w roku bieżącym stał się fakt znamienny i pierwszorzędnej wagi — ruch polski pozyskał pomoc grona księży, którzy opuścili Centrum dla polskości. Jeden z nich ks. poseł Skowroński, w przemowie swej takie między innemi wypowiedział słowa: „Umierajcie, jeżeli chcecie tak koniecznie, ale pozwólcie, aby na naszych ruinach nowe zakwitło życie! My chcemy żyć i pracować! Nie w grobie politycznego niedołęstwa nasze miejsce, lecz na czele naszego ludu. Nasze hasło jest hasłem życia: Bóg i my".

W tym roku poraz pierwszy uczyniono próbę postawienia kandydatury polskiej w północnym okręgu Górnego Śląsku w powiatach kluczborskim i oleskim nie dla wygrania, bo klęska tam była pewna, lecz dla policzenia głosów. I w istocie kandydat polski, ks. Rogowski, otrzymał zaledwie kilkaset głosów.

Przyczyna tego prosta.

Mało komu zapewne wiadomo—pisze p. H. Sołtysowa, z której ciekawej pracy, umieszczonej w „Słowie Polskiem" wyjmujemy dane poniższe — że śląskie powiaty syrowski, kluczborski, namysłowski, a po części i oleski i wielkopolskie powiaty ostrzeszowski, kępiński, odolanowski i leszczyński zamieszkałe są przez polską ludność luterską.

Reformacya postępy swe na Śląsku zawdzięcza głównie staraniom niepospolitego umysłu księcia na Brzegu, Jerzego II.

Ożeniony w pierwszem swem małżeństwie z Elżbietą, córką Kazimierza Jagiellończyka a siostrą króla czeskiego Władysława, sprzyjał nawet szczerze Polakom, lecz kiedy po wczesnej śmierci Elżbiety pojął w małżeństwo Zofię Hohenzollerównę, siostrę mistrza krzyżackiego Albrechta, przeszedł na stronę wrogich Polsce i Słowiańszczyźnie margrabiów brandeburskich. On to zawarł w r. 1537 układ z Joachimem II, mocą którego księstwa jego: brzeskie, wołowskie i lignickie przejść miały po wymarciu Piastów na Hohenzollernów brandeburskich, który to układ wprawdzie cesarz Fryderyk I. a król czeski jako zwierzchnik Śląska ogłosił nieważnym, na który się jednakże późniejszy król pruski, Fryderyk Wielki powoływał.

Jemu to zawdzięczamy zupełne zlutrzenie ziemi polskiej około Kluczborku. On zakładał polsko-luterskie szkoły, on zabierał kościoły katolickie. Dopiero w końcu XVIII stulecia wznieśli katolicy skromny kościołek w Kluczborku.

Ludność luterska jest bardzo zniemczona, ciąży od kilku już wieków do Berlina i stojąc pod względem gospodarczym i kulturalnym na równi z ludnością katolicką tych okolic, pod względem obyczajowym składa dowody pewnego rozluźnienia, znana bowiem jest z częstych małżeństw nieślubnych i przeróżnych zabobonów.

Stosunek między ewangielikami i katolikami jest tam prawie wrogi, różnią się nadto i doborem imion, sposobem ubrania i wymową. Ludność ewangielicka wskutek rozpowszechnienia biblii polskich, wskutek mniejszego prześladowania ze strony rządu, któremu jest całkiem oddana, wskutek nakoniec kazań, wygłaszanych w języku ojczystym, mówi o wiele poprawniej po polsku od ludności katolickiej.

Ludność natomiast katolicka pomimo większego uświadomienia narodowego, korzystając z opieki księży wyłącznie Niemców, włada swoim językiem o wiele gorzej.

Usiłowania podejmowane w celu wydawania pism dla ewangielików polskich na Śląsku nie powiodły się. Upadł „Zwiastun ewangielicki", nie powiodła się również próba przyszczepienia wychodzącej na pruskich Mazurach „Gazety Ludowej", bo polska ludność ewangielicka poza biblią czytuje jedynie pisma i książki niemieckie i wogóle w porównaniu z południowemi powiatami górnego Śląska, gdzie spotykamy się z prześliczną polszczyzną czasów skargowskich włada mową, która jest ohydnym zlepkiem polskich i niemieckich wyrazów.

Pani Sołtysowa przypomina, że Ślązak-Polak nie liczy ziemi na morgi (ilość ziemi dająca się zorać przez dobę *bis morgen*), ale na „jutrznie". Ślązak obuwie „podeszwuje", a nie zelnuje (*besohlen*). On mówi „świeczniki" „wieczerza", a nie „lichtarze" i „kolacya" i po staropolsku nazywa szwagra „dziewierzem", teściowę „niewiastką", dziadka i babkę „starkiem i starką", a stryjecznego brata „brzecińcem", a siostrę mężowską „świesną", przyrodnie zaś rodzeństwo „półbrat" i „półsiostra". Rowy nazywają się na Śląsku „przekopami", koronki „tkaninami", haft „kwiatkowaniem".

Ohydny język północnych powiatów zawdzięczamy Niemcom, którzy bądź dla zarobku, jak Nowacki w Piekarach, bądź przez pogardę, jak słynny dr Haase z Kluczborku rozszerzali dziwotwory językowe w formie książek i broszur.

Oto naprzykład tytuły pieśni Szekspira i Uhlanda wydanych jakoby w górnośląskim narzeczu.

1. Ten Ritter Taggenburg strasznie smutnol boika od Schillera, tak ne spas übersetzował dr Haase.

2. Ten ślepy król staroł, ale pieknoł boika od niejakiegoś Uhlando freśnie übersetzował przez dra Haase.

Ziemia kluczbarska nazywała się ongi „Kruczybor" i była dziedzictwem Krzyżaków, wprowadzonych tu przez Henryka Brodatego na kilkanaście lat przed objęciem przez nich ziemi dobrzyńskiej.

Dzisiaj jest to klin wżerający się między polskie ziemie, na który Niemcy ślą najlepsze swoje siły rozumiejąc korzyść płynącą z rozdzielenia Śląska od Wielkopolski.

Na ten klin musimy zwrócić baczną uwagę dopóki bowiem—pisze pani Sołtysowa — ów powiat kluczborski nie będzie zdobyty dla polskości, graniczna łączność między W. Ks. Poznańskiem a polskim i katolickim Górnośląskiem będzie wielce utrudnioną.

E. P.

Listy warszawskie.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Dnia 18 lutego.

Wbrew przepowiedniom rozmaitych domorosłych wieszczbiarzy, ogólne zainteresowanie i przejęcie się wyborami wzrosło znacznie w r. b. Wpłynął na to zarówno dłuższy okres agitacyi przedwyborczej, która tu przez obie walczące strony prowadzona już jest od miesiąca z dużem natężeniem sił, jak i wypisanie na obu sztandarach nazwisk ludzi, będących istotnie do pewnego stopnia głównymi wyrazicielami nurtujących nasze społeczeństwo prądów politycznych. Zwłaszcza zaś kandydatury: p. Świętochowskiego z jednej i p. Dmowskiego z drugiej strony—zarysowywują się ostro i dobitnie. Pierwszy z nich szuka dla kraju szczęścia to w pozytywizmie, to w nadczłowieczeństwie, to w socyalizmie, to wreszcie w rewolucyi rosyjskiej. Drugi odrodzenie Polski widzi jedynie w sile i energii własnego społeczeństwa, zwłaszcza zaś jego warstw ludowych, chłopskich. Te dwa tak odmienne światopoglądy wytwarzają dwie nawskroś odrębne szkoły myślenia politycznego.

Program, a właściwie programy pana Świętochowskiego, przed dwudziestu laty niepodzielnie panujące w młodszych kołach naszej inteligencyi, a przed dziesięciu i nawet jeszcze pięciu mające niewątpliwą przewagę wśród całego inteligentnego ogółu, dziś bankrutują i zanikają z szybkością niekiedy wprost zdumiewającą. Trzyma ich się jeszcze znaczna część inteligencyi polsko-żydowskiej, oraz pewne koła naszych zrusyfikowanych duchowo kresowców i wychodźców w głębi Rosyi. Ale w Królestwie żywa fala ruchu narodowego ominęła już suche i ciasne doktryny twórcy pozytywizmu warszawskiego i poszła znacznie dalej.

Charakterystycznym tego dowodem jest przyjęcie, jakie kandydatura pana Świętochowskiego znalazła wśród mieszkańców naszej stolicy. Nie ulega to dla nikogo najmniejszej wątpliwości, że na listę t. zw. zjednoczenia postępowego będą u nas jutro głosowali jedynie Żydzi (wszyscy, nie wyłączając najciemniejszych tłumów chasydów), oraz tylko szczupła garstka inteligencyi polskiej. Natomiast ogromna większość tejże inteligencyi, oraz niemal cały lud polski (rzemieślnicy, drobni kupcy, robotnicy i t. d.) głosować będą na listę narodową. Wątpliwość co do rezultatów wyborów rodzić się może stąd tylko, że Żydzi stanowią w Warszawie 34 proc. ludności, że nadto poważna część Rosyan głosować będzie na listę postępową. Na naszą zaś listę narodową oddadzą głosy tylko Polacy, i to Polacy przekonań narodowych.

Pospieszam zresztą dodać, że wątpliwość ta nie jest znowu zbyt poważna. Panuje tu powszechne przekonanie, że lista narodowa zwycięży. Nawet bowiem zwolennicy t. zw. „postępu" mają pewne obawy, czy wrazie wygranej główni macherzy tego obozu nie dokonają jakiego szwindlu.

Bardzo charakterystycznem ostrzeżeniem jest w tej mierze dla Warszawy przykład Łodzi. Koncentracya narodowa wystawiła tam kandydaturę postępowca pana Babickiego. Zjednoczenie P.-D. przeciwstawiło jej p. Mogilnickiego, za którym mieli głosować wszyscy Żydzi. Tymczasem w ostatniej chwili socyalni-demokraci wysuwają tam kandydaturę niejakiego p. Adrona Rubinsteina, działacza socyalistycznego, i — wszyscy Żydzi, nie wyłączając nawet syonistów, oświadczają, że będą głosowali na p. R., który, jako ich współwyznawca i zresztą niemalowany, ale prawdziwy radykał, przedstawia dla nich większe gwarancyę polityczne. Naturalnie, wobec takiego postawienia kwestyi kandydatura p. M. odrazu upada. Bo i któż teraz na niego będzie głosować? Przecież u nas „postępowymi" prawyborcami są wszędzie niemal wyłącznie Żydzi... Ostatecznie walka jutrzejsza w Łodzi rozgrywać się będzie wyłącznie między p. Babickim a p. Rubinsteinem.

E. M.

Przegląd polityczny.

—|o|—

Geneza skandalów politycznych na Węgrzech. Korrupcya jako system rządowy. Przekupstwo prasy. Zachwianie gabinetu p. Clemenceau.

Skandale polityczne na Węgrzech wypełniają obecnie całą treść życia publicznego. Nie ulega wątpliwości, że poza widomemi głowami Katonów moralności publicznej na Węgrzech ukrywa się silna i zręczna intryga przeciwko obecnemu rządowi koalicyjnemu, złożonemu ze stronnictwa niezawisłości, stronnictwa narodowego i stronnictwa ludowego, czyli z szefów tych stronnictw, hr. Wojciecha Apponyi'ego, Fr. Kossutha i hr. A. Zichy. Nagły upadek stronnictwa liberalnego, przez ćwierć wieku sprawującego niepodzielnie rządy na Węgrzech i przyjście do rządów dotychczasowych stronnictw narodowych opozycyjnych, musiało być połączone ze zmianą systemu, a, co za tem idzie, z usunięciem pewnych wybitnych ludzi w rządzie i samorządzie węgierskim. Ci to wybitni dawni szafarze łask i rządcy sumienia, odsunięci obecnie od pełnego koryta, łączą się w ciche kartele i poruszają wszystkie tajne sprężyny w celu obalenia znienawidzonego rządu, a przedewszystkiem usunięcia polityków, obecne rządy sprawujących, Wekerle - Kossuth - Apponyi-Polonyi. Co do ostatniego opozycya, a raczej tajemna intryga osiągnęła swój cel. Minister sprawiedliwości i wiceprezes stronnictwa Kossutowców niezawisłości, p. Geza Polonyi, musiał nietylko ustąpić z rządu,—lecz ustąpić bez sławy, co więcej—z hańbą. Usunięty w ten sposób minister sprawiedliwości, w którego rękach znajdowały się klucze do rozmaitych sezamów korrupcyi politycznej, nie przyjął jednak swego upadku w pokorze ducha. Geza Polonyi za wiele wiedział o pozostałych kolegach ministrach, aby się dał strącić bezkarnie. Idąc, wypuścił strzały partyjskie, które obecnie tkwią w grzesznych ciałach ministrów koalicyi węgierskiej. Geza Polonyi użył do zemsty tej samej trucizny, która go przyprawiła o upadek: baronowej Schönberger. Tej to egeryi koalicyjnego ministerstwa powierzył misyę unurzania w tym samym błocie innych członków rządu i koalicyi, w którem sam się znalazł. Rozpoczęła się przeto interesująca gra. Baronowa, której nie tajne były ludzkie słabostki ministrów, jak nie były jej obce salony ministeryalnych *rendez-vous*, poczęła na pierwszej audyencyi u sędziego śledczego opowiadać bajki z tysiąca i jednej nocy budapeszteńskich, mieszając niedyskretnie do tych opowiadań nazwiska pierwszych dygnitarzy państwa z dokładną charakterystyką ich wizerunku prywatnego i politycznego. Tym razem zagięto parol na hr. Juliusza Andrassy'ego, syna wielkiego kanclerza Austryi i obecnego ministra spraw wewnętrznych, na posła Vochnyi i wielu wybitnych polityków. Przesłuchania w śledztwie pięknej baronowej, która z humorem iście magyarskim opowiadała tajemnice swego buduaru, pojawiły się tego samego dnia w najpoczytniejszej gazecie budapeszteńskiej, żyjącej ze skandalu i z umiejętnością skandal uprawiajacej. Strach padł na hegemonów węgierskich i krótkim a sumorycznym wyrokiem postanowiono pozbyć się niewygodnej towarzyszki poselskich grzeszków młodości i z brutalizmem silnej ręki wobec słabej płci, rząd polecił odstawienie baronowej „ciupasem", jak powiada gwara galicyjska, do miejsca urodzenia z powodu „niemoralnego prowadzenia się w stolicy"—nie dodając, że ci, którzy jej w tych niemoralnościach czynnie pomagali—siedzą obecnie—z wyjątkiem nieszczęśliwie wyświeconego pana ministra sprawiedliwości, Geza Polonyi'ego, w swych przepysznych pałacach nad modrym Dunajem.

Jeszcze nie strzęsła węgierskiego pyłu ze swych drobnych nóżek piękna baronowa, kiedy już w jej ślady poszła wielka plotka, a urastając z dnia na dzień w potwór skandaliczny wywołała nową aferę, nowy skandal budapeszteński.

Znany warchoł budapeszteński, adwokat i poseł, członek stronnictwa niezawisłości, Sołtan Lengyel, począł fotografować nowe dokumenty. Skąd je brał, nie mówił, dziś się okazuje, że pochodziły z kradzieży aktów w ministerstwie handlu i w wyższej izbie obrachunkowej. Z aktów ogłoszonych, które dziennik „A Nap" codziennie nowymi dokumentami pomnaża, okazuje się, że rząd węgierski do inwentarza władzy, jako najpewniejszy instrument panowania, *arcanum imperii* uważa stary wypróbowany w dziejach świata środek domowy: przekupstwo, łapówkę, bakszysz, osła wyładowanego złotem, który otwiera bramy najszczelniejszej fortecy.

Żyjemy w epoce, w której, obok różnych głów koronowanych, wielkich monarchii, potężnych mocarstw, kto wie, czy nie prym trzyma niekoronowane mocarstwo XIX i XX wieku: prasa. Ta potęga, na której złożyły się wszystkie wyniki postępów technicznych i wszystkie skarby muz i uroki talentów i potęga piór stalowych równie ostro ciskających pociski, jak najlepszego systemu Mauserówki, lub Maximówki: to nowe i na najdalsze kraje zataczające zagony mocarstwo miało być wprzęgnięte w służbę stronnictwa, dobijającego się o władzę—słowem należało je zyskać. Na Węgrzech naj-

---

3)

FR. RAWITA GAWROŃSKI.

Z Cyklu: LEGENDY UKRAIŃSKIE:

Na lackiej górze.

Krzyczowski był Lach, ale jak się szczęście odmieniło, przeszedł do kozaków. Odezwała się w nim duma lacka. Nachylił się do Czarnoty i na ucho powiada:

— Nie spodziewał się Potocki, że cham w jego karecie rozpierać się będzie!

Czarnota uśmiechnął się i zmilczał.

Za karetą jechało ze dwa tysiące kozaków ze straży przybocznej Chmielnickiego i ryczeli na całe gardło:

> Oj na krutyj, oj na bałci
> Lachy utikały.
> Oj hnały ich kozaczeńki,
> Hołowy rubały...

Tak, początek był bardzo wesoły.

Pochylały się przed nim chorągwie, popi śpiewali i ładanem tak go okurzali, że chwilami ledwo go widać było.

Nie dojeżdżając do Czehrynia, przed samą bramą miejską druga kareta pokazała się. Podążała wprost naprzeciwko Chmiela. A to ta jego niby żona na spotkanie wyjechała.

— Cóż to była za jedna?

Ławryn zrobił minę niezdecydowaną.

Boh jego świątyj znaje... Wiadomo tylko, że na imię miała Helena, a nazwiska jej nikt nie znał.

— Skąd-że pochodziła?

— Nikt nie wiedział skąd, a sama nie chwaliła się rodziną.

— Ot, harna buła—rzekł po chwili—ale łedacz... A opowiadali ludzie różnie. Mówili, że jak była kumejska wojna, to Tatarzy w łyka brali. Tak to zwykle bywa: kiedy się w domu biją, to złodziej kradnie. Nabrali, co mogli, już się przez Taśmin przeprawili, aż koło Cybulowej bałki napadł na nich podjazd lacki, rozpędził, a brańców odebrał. Przyprowadzili do Czehrynia. Była tam dziewczynka, może lat dziesięć miała. Bose to było biedactwo, obszarpane, głodne, pełne sińców na rękach i nogach, bo Tatarzyn ją do siodła przywiązywał. Pytano: skąd pochodzi? Nie wie. Jak się nazywa? Odpowiedziała:

— Helena — taj hodi!

Zlitował się nad nią Laszek jeden, co futorem niedaleko Czehrynia siedział i wziął do siebie. Jak dorosła, bili się o nią chłopcy, jak o co dobrego. I Chmielowi podobała się. Właśnie stracił był wtedy żonę. Wziął ją do siebie — taj poszła!

— Ślub wzięła... — wtrąciłem.

— Ta ni! Na co jej ślub... Ot, chodziła od jednego do drugiego.. Siedziała na futorze Subotowskim, kiedy na nieszczęście podwinął się Podstarości... Czaplińskim go zwali. Ładny chłop, młodszy od Chmiela, podobał się jej — i poszła do niego. I zaczęli się żreć ze sobą — setnik z Podstarościm. Ale gdzie chłop z panem się zarwie, tam zawsze pan górą. Podstarości wziął ślub z Heleną. Chmielnicki, aby się zemścić, poszedł na Sicz i począł hołotę zbierać. Namówił Tatarów, zbiegło się trochę hultajstwa, a reszty dokonało szczęście. Czapliński uciekł, Helena chcąc nie chcąc do Chmiela wróciła i czort im na stepie ślub dawał...

Urwał na tem i do opowiadania wrócił.

Przesiadła się Helena do karety Chmiela, a synowie jego, starszy Tymoszko, już może ze szesnaście lat miał wtedy i młodszy Jurek, na konikach harcowali koło karety. Tak wjechali z wielką paradą do miasta. Dziwowali się ludzie i głowami kiwali na to wszystko. Nie takie to były dawne czasy, kiedy Helena boso biegała z wiadrem po wodę, a Chmielnicki przed komisarzem królewskim we dwoje się zginał.

— Kto wie—mówili starzy—jaki to koniec temu szczęściu będzie. To, co sobie wzięli — widzimy, a co dadzą Ukrainie, to się dopiero później pokaże...

Zasępił się stary Ławryn i zamilkł, okiem niespokojnem wodząc po żółtych piaskach, po bezdrożach, po niziutkich chałupach czehryńskich. Zdawało się, że w myślach swoich ważył to wszystko, co z łaski kłótliwych hetmanów kozackich otrzymała Ukraina.

— Otóż tak pane — ciągnął dalej — wstąpili do cerkwi „dla hodyt'sia" i pojechali do „zamku". Na tej górze zamek stał wtedy niewielki, jeszcze go stary Żółkiewski zbudował, ale zawsze zamek — to siła, kto go miał, ten panował w Czehryniu. Otóż i Chmiel na znak panowania zamek w posiadanie objął. Przed bramą oddano mu klucze—i wjechał z całą czeredą kozacką. Młody starosta Koniecpolski mieszkał tu niedawno i nic nie żałował, ażeby mu tam było wygodnie. Teraz na gotowe przyszedł Chmiel.

W wielkich komnatach zamkowych, na tych samych srebrnych i złotych zastawach, w tych samych kredensach, które dostały się w ręce kozackie pod Korsuniem, na których jadali królowie i hetmanowie wielcy, przygotowiono ucztę dla Chmielnickiego i Heleny. Aż pod sam wieczór dopiero wszystkie te ceremonie skończyły się—tylko harmaty grzmiały bez ustanku.

W zamku za stołami, które się uginały pod złotem i srebrem, ubranemi w przeróżne potrawy, zasiedli nowi panowie. Chmielnicki nawieszał na Helenie karmazynów, złota, kamieni—ile mógł tylko w tym krótkim czasie zebrać i posadził ją przy sobie, jak „kralę"... Obok siedzieli nowi słudzy nowych panów — Krzyczowski, Czarnota, Tetera, Jeśko. Wyhowski — ktoby ich tam policzył—a na wzór lacki w sinych żupanach uwijali się koło stołu Chmiela i jego osoby pilnując, młode kozaczęta—Iwaśko Brzuchowiecki, Petryk Doroszenko — uczyli się na tym samym dworze kozackiego hetmana pić, hulać, zdradzać i swoich sprzedawać temu — kto da więcej. Siedział także na końcu stołu młody Iwaszko Wyhowski którego za kiepską szkapę Chmiel od Tatarzyna wykupił i wziął za pisarza swego przybocznego. Oj, to była sztuczka ten Wyhowski. Zdrajca, szubienicznik, fałszerz — wszystkich zdradzał, wszystkich oszukiwał, wszystkich okpiwał, a każdy myślał, że on tylko jemu jednemu życzliwy. Gdy inni pili, on tylko usta maczał, uśmiechał się do wszystkich i Lachów łajał, bo to już taka moda nastała!

Długo w noc hulał Chmiel ze swoją starszyzną i z kozakami. Wytoczyli z piwnic wino Żółkiewskich, Daniłłowiczów, Koniecpolskich, miody stuletnie—i pili na potęgę. Chmielowi już się z czupryny kurzyło. Upojony zwycięstwem i gorzałką, wykrzykiwał głośno:

— Rozbiłem wojsko koronne, zabrałem w niewolę obu hetmanów, a teraz całą lacką ziemię rozbiję, zniszczę i Lachów za Wisłę wypędzę! Kijów mój, Biała Cerkiew moja, Lwów mój, cała Ukraina moja, bo ją szablą zdobędę.

W Krzeczowskim Lach się odezwał.

— Poczekaj, Chmielu! Ne każy hoc, doki ne pereskoczysz.

Chmiel się obruszył.

— I ciebie, Lachu, w Wiśle utopię, jak mi się będziesz sprzeciwiał.

Krzeczowski brwi zmarszczył i odrzekł spokojnie.

— Co mnie Bóg przeznaczył, to będzie, ale i ty pamiętaj, że już raz kajdany miałeś na nogach, a moja życzliwość zdjęła je z ciebie.

Pohamował swój gniew Chmielnicki, ale rozgrzawszy łeb, krzyczał:

— Kijów mój, mój! Nie puszczę tam Lachów..

A Wyhowski słodko do Jeśka powiada:

— Prawda to święta, co mówi hetman... Zawsze Kijów był nasz—Lachy go hytrością odebrali. Siedzieli tam wielcy książęta Włodzimierz, Jarosław, dlaczego Chmielnicki siedzieć nie może?

Jeśkowi już było dosyć tego pochlebiania.

— A czemuś ty tego Lachom nie gadał?—odezwał się.

I zamknął gębę Wyhowskiemu.

Chmielnicki nie uspokoił się.

— Ten kurniczek lacki ja zburzę — mówił o Czehrynie—a postawię tu fortecę mocną, której sam czort nie zdobędzie—i mieszkać tu będę. Będę stąd patrzył na Perejasław, na Łubnie, na Kijów i na Warszawę... Wszystko będę stąd widział... Gdzie tylko Lach głowę pokaże—poślę zaraz w tę stronę sto tysięcy Tatarów i każdy łeb lacki urwę. Kto przeciwko mnie ośmieli się rękę podnieść, gdy ze mną będzie Tuhaj-bej, moja dusza, mój sokół jasny, mój przyjaciel jedyny...

Widząc, że Chmiel przebrał już miarkę w kieliszkach, nikt mu nie ośmielił się przeczyć.

Chmielnicki posapał trochę, pofukał, a potem mówi:

— Zawołać mi Ławryna!

A Ławryn, tak zwał się, jak i ja, był gospodarzem zamku jeszcze za Koniecpolskiego, chorążego. Z naszej pochodził rodziny i nazywał się Kapusta.

Odszukali Ławryna. Przyszedł przestraszony. A Chmiel do niego powiada:

— Żebyś zburzył ten kurnik lacki, a do jesieni postawił nową fortecę, obwałował, mosty porobił i dom dla mnie przystojny zbudował. Przyślę ci inżyniera z Kudaku. Pieniędzy dostaniesz z mego skarbu, ile zechcesz. Jak do przyszłej jesieni nie będzie wszystko gotowe, głową zapłacisz.

D. c. n.

prostsza droga prowadzi do tego celu przez kupę złota. Zaczęto więc prasę kupować. Ale każda forma kupna i sprzedaży ma swoje handlowe zwyczaje, swój kodeks zwyczajowy; tak i prasy węgierskiej nie kupuje się, jak bydło na targowicy, lecz na innym rynku i innemi formami. Oto rząd prasie daje inseraty i płaci za nie niestosunkowe sumy. Nazywa się ta forma nowoczesnego przekupstwa: systemem pauszolowania. Dzienniki się godzą: za tyle to a tyle tysięcy będę drukował rządowe ogłoszenia i będę milczał o rządowych nadużyciach, a chwalił i pod niebiosa wynosił rozum i wielkość ministrów. Takie kontrakty zawarto z przeróżną częścią prasy budapeszteńskiej. Wprawdzie mniej więcej każdy rząd umiał trafiać do słabych miejsc prasy budapeszteńskiej, lecz nie przypuszczano nigdy w Europie, żeby się to działo tak po gospodarsku, tak bezceremonialnie, tak w biały dzień i tak powszechnie. Prasa węgierska w Budapeszcie, prasa niemiecka w Budapeszcie była kupiona. Tego dowiódł p. Sołtan Longeyel dokumentami (co prawda skradzionymi) na wieczną pamiątkę rzeczy utrwalonymi za pomocą płyt fotograficznych. O tem dziś każdy może się przekonać. Nie jest jeszcze stwierdzona cyfra, ile rząd węgierski rocznie płacił na przekupstwa prasy, wykazane dotychczas cyfry 200,000 w małej części zbliżają się do prawdy: na ten cel szły miliony. Nie ulega wątpliwości, że wielka prasa wiedeńska nie śpiewała przez cały rok hymnów dla Wekerlego, Kossutha i Polonyi'ego, wyłącznie dla pięknych oczu faunów węgierskich lub ich nimf w rodzaju p. Schönberger. Oczywiście, że odkrycie takiej gospodarki nie jest rządowi miłe, gdyż zdziera mu aureolę przed krajem w oczach wyborców węgierskich, którzy tak chętnie na słowo wierzyli prasie rządowej. Ale zaprzeczyć temu faktowi dziś już rząd nie może — może go tylko upiększyć. I czyni to w wydatnej mierze. Przekupstwo? Broń Boże! to tylko przewidziany system pauszolowania. Zdarzyło się jednak, że pewnemu dziennikarzowi, p. Horwath-Meray, pan minister Kossuth dał 50,000 kor. za pewne usługi, oddane koalicyi. Łapówka? nigdy w świecie, tylko zapomoga na cele studyów socyalno-politycznych za granicą po 10,000 kor. rocznie, wypłacana p. Horwathowi dla ułatwienia rachunku na lat pięć z góry—powiada pan minister handlu na Węgrzech. I tak bez końca.

Bardzo wesoły jest ton obrony rządowej, ale bardzo smutny objaw korupcyi społeczeństwa, dla którego my, Polacy, tradycyjnie tyle mieliśmy sympatyi i pono coś nie coś i krwi naszej w walce za wolność węgierską przelelismy.

* *

Wypadki we Francyi przybierają taki kształt, jakby się miało pod koniec rządom p. Clemenceau. Już ostatnia jego na trybunie parlamentarnej polemika z ministrem oświaty, p. Briandem, wywołała wrażenie niezgody w łonie gabinetu. Miało się wrażenie, jak gdyby szef gabinetu, który zapowiedział Rzymowi: *nous ne causerons pas*, miał za złe swemu ministrowi oświaty, że za daleko idzie w ustępstwach Watykanowi, a złośliwe języki twierdziły, że p. Clemenceau, który całe życie walił gabinety od Freycineta po Sarrien, teraz zabrał się do walenia — z opozycyjnego nałogu — własnego gabinetu. Do tego przyłączyło się powszechne we Francyi niezadowolenie z projektów finansowych i reformy podatkowej p. Caillaux, który rentyerom francuskim niemiłego napędził strachu swym projektem podatku osobisto-dochodowego. Mówiono, że p. Clemenceau umyślnie teraz wysunął sprawę tę, najdrażliwsza dla Francuzów, aby zgotować sobie upadek na wielkim projekcie podatkowym, czyli, jak się to politycznie nazywa, aby pięknie umrzeć.

Obecnie „Corriere della Sera" donosi, że król Edward w czasie swego tygodniowego pobytu w Paryżu gorąco zalecał swym przyjaciołom politycznym, aby nie przeciągali struny zatargu z Kościołem i dążyli do ugody. Wszystko to wpływa na zachwianie stanowiska obecnego gabinetu we Francyi. Lecz czy znajdą się godniejsi następcy w obecnej chwili? **w.**

Posłowie polscy.

Podajemy życiorysy tych posłów naszych, którzy zostali wybrani do Izby Państwowej, a którzy nie zasiadali w niej podczas pierwszej kadencyi.

Kajetan Piechowski.

Poseł ziemi warszawskiej, urodził się w r. 1859 we wsi Kolczynie, pow. sierpskiego, z ojca Józefa i matki Krystyny ze Święckich. Gimnazyum ukończył we Włocławku, a kursy agronomiczne wyższe w Instytucie agronomicznym w Puławach, które ukończył 1882 r. Z linii matki odziedziczył majątek Dziektarzewo, pow. płońskiego, skąd jest wyborcą, jedynym wyborcą z kuryi ziemiańskiej pow. płońskiego.

Od lat 7 posłowi Piechowskiemu powierzano różne stanowiska obywatelskie: pełnomocnika gub. grupy wyborowych ubezpieczeń rolnych, przewodniczącego koła ziemian, pow. płońskiego. W r. 1904 wybrany został na radcę Tow. Kred. Ziem.

Poseł Piechowski jest członkiem str. Demokr. Narodowego i jako taki, położył wielkie zasługi na niwie pracy oświatowej i kulturalnej.

Władysław Nowca.

Władysław Nowca, nowy poseł z ziemi warszawskiej, urodził się w r. 1846. W Warszawie chodził do gimnazyum, które ukończył w r. 1863. Wstąpił później na wydział filologiczno-historyczny b. Szkoły Głównej; po ukończeniu go w r. 1868, kształcił się dalej na wydziale prawnym uniwersytetu warszawskiego. Po ukończeniu tegoż aplikował w sądzie w Warszawie, pracując jednocześnie na niwie pedagogicznej, jako nauczyciel. Jął się też wtedy publicystyki i przez lat kilka był członkiem redakcyi „Wieku". Szereg artykułów zamieścił w „Encyklopedyi Powszechnej" Orgelbranda.

W r. 1881 został adwokatem przysięgłym, w r. 1883 rejentem we Włocławku. W mieście tem rozwinął ożywioną działalność społeczną, poświęcając wiele pracy stowarzyszeniom i korporacyom, a dzięki szczeremu oddaniu się sprawom i gorliwości obywatelskiej, wkrótce stanął na czele wielu z nich. Przez lat kilkanaście był prezesem Straży Ogniowej Ochotniczej we Włocławku i Tow. Wioślarskiego włocławskiego. Był przez czas dłuższy prezesem Rady Tow. Wzajemnego Kredytu we Włocławku, oraz wiceprezesem Tow. Rolniczego kujawskiego.

Józef Głowacki.

Poseł włościanin z ziemi warszawskiej urodził się w r. 1858 we wsi Czołowie, w pow. nieszawskim. Uczęszczał do szkoły miejskiej w Radziejowie. Zacny człowiek i obywatel kraju od wielu lat pozyskał zaufanie sąsiadów z rozległej okolicy, którzy się doń zaczęli zwracać stale po poradę w rozmaitych utrapieniach swoich. Te porady obywatelskie, jak również praca usilna na polu oświaty i organizacyjnem nieszczególnie notowała Głowackiego w opinii władz policyjnych, stąd ciągłe zatargi, śledztwa i t. p. Najwyższym dowodem uznania współobywateli było zaufanie, jakiem obdarzyli Głowackiego Polacy z Ameryki, którzy nadsyłają stale z za morza pieniądze na ręce jego na pracę oświatową i kulturalną.

Sprawy polskie.

Litwa.

Szkoły litewskie. „Vilniaus Žinias" drukuje pochwały dla ziemian polskich, którzy, jak pan J. Jakubowski w Kiecinach i hr. Kossakowski w Wojtkuszkach zakładają szkoły litewskie dla ludu. Hr. Kossakowski posyła nawet do takiej szkółki swoje dzieci dla nauki języka litewskiego.

Zwrot kościołów. „Kuryer Litewski" donosi, że ostatniemi czasy do ministeryum spraw wewnętrznych napływają liczne podania katolików, dopominające się o zwrot kościołów, skonfiskowanych przez rząd w siódmym lat dziesiątku ubiegłego stulecia. Między innemi zjawiły się prośby i z gub. wileńskiej. To wywołuje energiczne protesty ze strony duchowieństwa prawosławnego.

W kwestyi powyższej ministeryum spraw wewnętrznych odniosło się do rady ministrów z prośbą o ścisłe wskazówki, w jakich wypadkach następować ma zwrot kościołów katolickich i do kogo ma należeć rozstrzyganie sporów, powstających między ministeryum spraw wewnętrznych i zainteresowanem duchowieństwem.

Kandydatura ks. biskupa Roppa. W ostatniej niemal chwili, to jest w dniu 5 b. m. ks., biskup Ropp cofnął swą kandydaturę na posła do Izby z gub. wileńskiej. Przyczyną tego kroku jest znany ukaz senacki, według którego kapłani katoliccy, zajmujący godności dyecezyalne lub parafialne, traktowani są jako urzędnicy państwowi, mają więc prawo posłowania do Izby o tyle tylko, o ile się zrzekną zajmowanych stanowisk. Ks. biskup wystosował do p. Stołypina bardzo przekonywająco umotywowany protest. O dalszym przebiegu sprawy dowiadujemy się z komunikatu, zamieszczonego w „Kuryerze Litewskim".

W dniu 30 listopada 1906 roku dyrektor departamentu wyznań obcych, Władimirow, wystosował obszerną odpowiedź na memoryał JE., w dniu 3 grudnia zaś p. minister Stołypin rozesłał do gubernatorów okólnik, przypominający wzmiankowany ukaz. Po powrocie z Rzymu, JE. ks. biskup jeździł do Petersburga specyalnie w tej sprawie, ale bezskutecznie. W ostatnich dniach wysłał zaś do prezesa ministrów telegram, w którym wykazuje niedokładność ukazu. Mianowicie, zdaniem ks. biskupa, senat nie zwrócił uwagi na to, że wobec Izby istnieją dwie kategorye księży, mianowicie księży, korzystających z cenzusu kościelnego (władających ziemią kościelną), oraz księży, mających własny cenzus (jako prywatni właściciele ziemscy). Otóż, zdaniem ks. biskupa, zakaz uczestniczenia w Izbie mógłby dotyczyć tylko księży drugiej kategoryi z cenzusem osobistym.

Na depeszę tę odpowiedział w d. 5 b. m. dyrektor departamentu wyznań obcych, p. Władimirow, telegramem następującym: „Minister polecił mi zakominikować W. Ekscelencyi, że ukaz senatu stosuje się do wszystkich kapłanów katolickich, bez względu na to, na podstawie jakiego cenzusu staną do wyborów".

Wobec tego ks. biskup musiał kandydaturę swą cofnąć, zamierza jednak apelować do senatu.

Za kordonem.

Kraków w cyfrach. Podług wykazu miejskiego biura statystycznego, z d. 31 grudnia 1906 r. Kraków liczył ludności 102,796, w tem mężczyzn 50,593 (załoga wojskowa 6,049), kobiet 52,203. Podług wyznań było: chrześcijan 74,081, izraelitów 28,715. W miesiącu grudniu małżeństw zawarto 30, urodzin było 222, skonów ogółem 234, bez obcych jednak tylko 140. Między małżeństwami było jedno zawarte pomiędzy mężczyzną i kobietą rozwiedzionemi z pierwszego małżeństwa. W wypadkach śmierci w grudniu najwięcej ofiar pochłonęła gruźlica płuc, bo aż 47, dalej zapalenie płuc, bo 31, samobójstw było 3. Z chorób zakaźnych najwięcej w grudniu srożyła się dyfterya (35 wypadków) i szkarlatyna (24 wypadki).

Ciekawy proces. Przed izbą karną w Lesznie w Poznańskiem stawał w piątek, d. 8 b. m., gospodarz Adam Pernak ze Stwolna pod Rawiczem „o obrazę nauczycieli i poniżanie zarządzeń państwowych przez kłamliwe twierdzenia". Przestępstwa tego miał się dopuścić pan Pernak w mowie, wygłoszonej na wiecu w Dubinie dnia 24 czerwca przeszłego roku.

Słowa, zawierające rzekomą obrazę, brzmiały mniej więcej jak następuje: „Dzisiaj zamiast dawnej miłości panuje kij w szkole! ile to razy czytamy w gazetach o pobiciu dzieci naszych aż do krwi, ale nie potrzebujemy daleko szukać, bo i u nas, w Zielonej wsi, takie rzeczy się działy, a gdyśmy się poskarżyli, to nam odpowiedziano, że nic karygodnego w tem nie było; toć gdy bydło dzisiaj się bije, jest się karanym, ale za pobicie dzieci naszych do samej krwi, kary niema, tak więc dzieci nasze stoją niżej od bydła".

To był najgłówniejszy ustęp mowy, z powodu którego prokurator wytoczył proces, który się zakończył po całodziennych przesłuchań 26 świadków, pomiędzy którymi było 4 inspektorów szkolnych, zupełnem uwolnieniem oskarżonego.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii.

Redakcya.

Obawiałam się zabierać głos w polemice prowadzonej na szpaltach „Dziennika" z powodu artykułu pani Kossakowskiej, bo musiałabym powtórzyć to tylko, co już powiedziała ona, chyba z tem zastrzeżeniem, że powiedziała jeszcze za mało.

Ale oto *historya* bardzo prędko stwierdziła prawdę słów szanownej „instygatorki Wielkiej Koronnej", a zdawałoby się zwolniła mię tembardziej od potrzeby mieszania się do tej kwestyi.

Że jednak wiem, jak u nas ogół nietylko mężczyzn, ale i kobiet, niechętnie czyta niewieście artykuły, a panie polemistki nieprzezornie, choć po rycersku, wystąpiły z otwartą przyłbicą; podejrzewam mocno, że znaczna część czytelników „Dziennika" nie czytała dość dokładnie artykułów tych pań i tym też historya dni ostatnich nic nie powie. Dla tych przeciwników babskich argumentacyi pozwalam sobie umieścić w „Dzienniku" trochę faktów ze świeżej historyi i mały wniosek pedagogiczny. Ale na to muszę zacząć *ab ovo*.

Najpierw przypomnę, iż pani Kossakowska utrzymywała, że za mało w duchu narodowym wychowuje się młode pokolenie na Rusi, że matki niedość się temu oddają, powierzając i pozaszkolne wychowanie obcym rękom. Że słowem, jesteśmy za mało patryotami i za mało sprawami społecznemi zajęci, nawet wtedy, kiedy nie mamy po temu przeszkód prawnych.

Pani Orlikowska nie widzi wad naszego społeczeństwa tak czarno.

Przeciwnie, zdaje się uważać za rzecz naturalną, że bonie Francuzce, za paplanie z dziećmi w obcym języku każdy dom przeciętnie zamożny płaci 300 rb. i utrzymanie, a na naukę polskiego języka dla paruset chłopców polskich, takichże przeciętnie zamożnych rodziców w gimnazyum winnickiem, zebrano 1,200 rb. Zdaje się tylko gorszyć tem, że nie znalazł się na tę cenę nauczyciel. Notabene, aby być wychowawczynią polskich dzieci i mistrzynią francuzczyzny dostateczne jest skończyć szkółkę elementarną we Francyi, potem mniej lub więcej burzliwie spędzić młodość na ulicach Paryża, a na to, aby mieć prawo nauczania w gimnazyum, trzeba dyplomu uniwersyteckiego i osobnego pozwolenia ministeryum oświaty. Nie wiem też, czy p. Orlikowska obliczyła, czy można się jako tako utrzymać z rodziną w mieście za 1,200 rb.

Pani Orlikowska również przypomina („dałem ci dziadku grosz"?) ofiarność ziemiaństwa na oświatę np. humańską; szkoda, że równolegle z temi 3, 5 i 10-rublowemi datkami nie sprawdziła, ile też przeciętnie pochłaniają humańskich pieniędzy kontrakty kijowskie i stroje pań na polskich balach dobroczynnych?

Pani Orlikowska uważa za bardzo naturalne, że polskie towarzystwo w Kijowie woli chodzić na pieprzne operetki, niż na przedstawienia „miłośników sceny" jeśli te są „marne".

Słowem, bardzo łagodnie i wyrozumiale, ale tłómaczy i usprawiedliwia wszystko to, na co się oburzyła pani Kossakowska.

A wszystko to w imię pedagogicznej metody, podług której nie należy dziecku mówić, że robi źle, aby go nie zrazić—ale twierdzić, że postępuje nie źle, tylko mogłoby jeszcze lepiej. Ma to być z dziećmi najlepsza metoda.

Niestety, metoda tu, nie do dzieci stosowana, praktykuje się u nas od wieków. Wiecznie boimy się błądzących urazić aby nie zbłądzili gorzej, a zapominamy, że właśnie „wszystkie nasze błędy nie ze złej woli, a z braku energii w dobrem, braku wytrwania, pewnego filisterskiego kwietyzmu wypływają, a cóż bardziej sprzyja rozwijaniu się tej wady narodowej, jak właśnie owo usypianie sumienia, twierdzenie, że nie jest zupełnie źle. Dla ludzi pogrążonych w tem chorobliwem odrętwieniu woli, dość jest, jeżeli nic nie wstrząsa ich sumienia i umysłu; nie dążą do doskonałości, ale do spokoju. W kwestyi poczuć i czynów narodowych zupełnie jest tak samo. Większość znajduje, że jeśli nie popełnia jawnego odstępstwa i raczy uznawać swoją narodowość to dość, ale ją manifestować zawsze i wszędzie, działać na jej korzyść, rozwijać konsekwentnie, to już czynny nacyonalizm omal nie hakata. Wszystko to przez lenistwo woli, ospałość uczuć, energii, wytworzone przez stosowanie od dzieciństwa zachwalonej przez panią Orlikowską, metody pedagogicznej.

Właśnie, że na ludzi o słabych charakterach i słabych zasadach należy działać energicznymi środkami. Kto niema wewnętrznego poczucia obowiązku, niech działa pod wpływem obawy przed sądem opinii publicznej. Czy pani Orlikowska nie przyzna, że jeśli u nas nie sprzedały się wszystkie majątki polskie w ręce rosyjskie i nie zawierały się prawie małżeństwa mieszane w sferach t. z. wyższych, to się to zawdzięcza wyraźnemu stanowisku, jakie wobec tych czynów zajęła opinia publiczna?

Gdyby się o tem mówiło powszechnie i pisało, jak chce p. Orlikowska, „no, to przecie nic złego, zapewne, lepiej byłoby"... i t. d. to większość słabych głosów i serc byłaby poszła za głosem interesu lub zmysłów.

Na nasz polski słaby charakter trzeba trochę moralnego teroru pod postacią chłosty prasowej. Nawet wśród dzieci, tylko bardzo złe dzieci, egoiści i zarozumialcy zacinają się w złem postępowaniu, jeśli się im takowe otwarcie wyrzuca; dzieci ambitne i szlachetne, wstrząśnięte naganą, same współdziałają z wychowawcami, dążąc do poprawy.

A gdyby nawet ta metoda wychowawcza była co do dzieci skuteczną, to jeszcze traktowanie całego społeczeństwa, jak dzieci, jest chyba bardziej ubliżające dla takowego, niż powiedzenie szczere gorzkiej prawdy jawnie, w oczy niejako temuż społeczeństwu.

Teraz przytaczam trochę zapowiedzianej statystyki, z tegoż „Dziennika" zaczerpniętej.

W czasie ostatnich wyborów powiatowych na Rusi, które miały i powinny były być naszym egzaminem dojrzałości, naszem zamanifestowaniem uświadomienia narodowego, gotowości do służby obywatelskiej—powinno było stawić się do urn wyborczych:

w p. berdycz. Polaków	95	stawiło się	62
„ humańskim miało prawo być . .	100		
zdobyło to prawo	52	„ „	38
„ lipowieckim. .	60	„ „	41
„ kowelskim . .	43	„ „	32
„ staro-konstant.	109	„ „	68
„ bałckim	40	„ „	19
„ mohylowskim .	66	„ „	56

wiadomości korespondentów zgodnie stwierdzają, że większość niebiorących udziału w wyborach nie mogła poważnie usprawiedliwić swej nieobecności. Podczas kiedy niektórzy z wielkim nakładem czasu i pieniędzy poprzyjeżdżali zdaleka, aby nie stracić głosu, inni, niestety, o wiele liczniejsi, nie pofatygowali się o kilkanaście wiorst.

Przytaczam tylko kilka powiatów, aby nie nużyć czytelników cyframi, ale chyba każdy z nich wie, że *wszędzie* wybory wypadły *gorzej* (nawet tam, gdzie wypadły najlepiej), niżby mogły były wypaść dla nas, gdybyśmy traktowali tę sprawę, jako obowiązek obywatelski i stawili się do swoich powiatów *wszyscy*, oprócz chorych.

A teraz konkluzya:

Czy może pani Orlikowska zaprzeczyć pani Kossakowskiej, że za mało jesteśmy patryotami i za mało uspołecznionymi?

Historya, t. j. przebieg wyborów dowiodły, że tak jest.

Gdyby młodzież wychowywała się na Polaków i obywateli kraju, gdyby matki wszczepiały dzieciom od kolebki uczucie miłości i obowiązku dla ojczyzny, tobyśmy nie mieli tego wstydu, że z tej odrobiny praw, jaką nam przyznano, sami dobrowolnie rezygnujemy na rzecz naszych nieprzyjaciół.

W. O.

Stronnictwa w drugiej Izbie Państwowej.

Dotychczasowy przebieg wyborów, w ciągu których obrano 340 posłów na całej przestrzeni Państwa Rosyjskiego, dał następujące rezultaty:

Polacy 36.

1)	Socyalni-Rewolucyoniści	6
2)	Socyalni-Demokraci	32
3)	Daszukciutun	4
4)	Trudowicy	20
5)	Lewica bezpartyjna	62
6)	Postępowcy	19
7)	Kadeci	59
8)	Bezpartyjni	11
9)	Stron. Odrodz. Pokoj.	2
10)	Związek 17 Październ.	22
11)	Prawica	57

Pierwsze 5 kategoryi prawie napewno zaliczyć można do lewicy, razem stanowi to 134 posłów, podczas gdy Centrum, złożone z kadetów, Postępowców, Odrodzenia Pokojowego i (w najlepszym wypadku) wszystkich bezpartyjnych, będzie liczyć zaledwie 91 i prawica 79.

W pierwszej zaś Izbie na 487 posłów było członków Koła polskiego **36**.

1)	S.-Demokratów	19
2)	Trudowików	96
3)	Kadetów	172
4)	Odrodzenia Pokojowego	35
5)	Autonomistów	24
6)	Reform Demokratyczn.	5
7)	Bezpartyjnych	8
8)	Prawica	92

Można przypuszczać, że pozostałe 182 mandaty zostaną rozdzielone w tym samym stosunku, co dotychczas; w każdym razie stosunek ten nie zmieni się na korzyść prawicy, bo pozostaje cały szereg gubernii syberyjskich, gdzie wpływy rządu są nieznaczne, a partye skrajne panują prawie niepodzielnie. Jeżeli zaś bardzo prawdopodobnie przypuszczenie to zostanie urzeczywistnione, w przyszłej Izbie będzie mniej więcej:

Polaków 50.

1)	S.-R.	10
2)	S.-D.	55
3)	Trudowików	35
4)	Lewicy bezpartyjnej	100
5)	Postępowców	30
6)	Kadetów	95
7)	Bezpartyjnych	20
8)	Związku 17 Październ.	35
9)	Prawicy skrajn.	90

Czyli, że w przyszłej Izbie będzie prawie 3 razy tyle S.-D., dwa razy mniej kadetów przy silniejszej o 30 głosów prawicy, całkiem bezsilnej zresztą w obec ogromnej lewicy, do której, jeżeli zaliczymy tylko pierwsze 4 kateg. to już otrzymamy 200 głosów. Lewicy tej centrum, złożone z kadetów, postępowców i wszystkich (co już jest wątpliwe) bezpartyjnych, przeciwstawić może zaledwie 150 głosów, razem ze Związkiem 17 Paźdz. 105.

Mały fejleton.

Myszkowski daje dziś sztukę, która w języku literackim właściwego miana niema...

Prosta, naiwna, a jednak jeśli ją mierzyć intensywnością wywoływanych wrażeń—potężna i silna.

Porusza serca.

W duszy rozbudza uczucia głębokie i zarazem takie bezpośrednie, niemal dziecięce i—rzewne.

„Betleem polskie".

Czy pamiętacie to, co w latach naszych dziecinnych dawała nam kolenda?...

„Bóg się rodzi..." „W żłobie leży" „Lulaj że Jezuniu...".

I te dzwony uroczyste, które w noc gwieździstą biją wśród śniegów hejnał pozdrowienia nowonarodzonemu Bogu...

I te pół-mroczne wnętrza kościołów wiejskich z migotliwym blaskiem ogarków, przyklejonych do ławek ponad zatłuszczonemi i pożółkłemi kartami książek nabożnych...

A na chórze pieśń o Mocy, która truchleje, a potem szczere, proste i takie serdeczne „Lulaj że Jezuniu..." dla małego, spowitego w pieluszki — Chrystusa.

Rzućcie to na tło naszych wierzeń, bólów i ukochań narodowych.

Anachronizm nie ma tu żadnego znaczenia.

Fantazya ma swoją moc niespożytą—siłę wymarzeń, które są wiecznie młodem i zawsze potężnem królestwem baśni.

Więc anachronizm.

Polskie chorągwie gną się przed żłobkiem Pana i spływają tam łzy nasze, i skargi nadbiegają tam nasze, i bóle, i tryumfy, i utęsknienia z nad Warty, z nad Wisły, z szarych chat szarej płaszczyzny Mazowsza, i hen od gór tatrzańskich i od puszcz i stepów kresowych—z Polski....

Z początku spływają do stajenki Narodzenia dary tryumfu, sławy i potęgi...

A potem...

Potem łzy...

Dary bólu...

Więc konfederat barski, i tułacz legionista i ułan bohater z pod Grochowa i Ostrołęki, i dziatwa poznańska, składająca w darze—katechizm niemiecki...

A w żłobku Chrystus z kolendy...

Mały Jezus, o którym marzyliśmy w blasku świeczek woskowych, patrząc na złotą gwiazdę papierową, umieszczoną na samym szczycie choinki.

I Matka Jego...

Ale Ta nasza, Częstochowska, z Ostrej Bramy, z Kalwaryi—Królowa.

Ta, której Jan Kazimierz koronę polską ofiarował...

Ta, którą lud nasz widzi pochyloną nad Synaczkiem, a Synaczek „polskiemi łzami" za całuski świat, za wszystek lud za każdziutkie bydlątko pokrzywdzone i za wszelaki kwiatuszek złamany przed Ojcem swoim w kolibce stajennej się żali.

Duch wierzeń i legend ludowych i duch dziejów naszych—w złączeniu...

Szopka nie dziwaczna—kto patrzeć i odczuwać potrafi...

Jasełka polskie...

Czarny Jegomość.

Wybory.

Trzeci dzień wyborów gubernialnych.

W dniu wczorajszym wybory zaczęły się od podania 103 nowych kandydatów pod głosowanie. W tym dniu miała już rozstrzygać większość stosunkowa, lecz ponieważ w 3-ej kolei dwaj kandydaci otrzymali absolutną większość głosów; 61 kandydatów cofnęło swe kandydatury. Głosowano na 42 kandydatów. Z urny wyszli:

1) **Snigir Prokup**, sympatyzujący z s.-demokracyą, włościanin powiatu kijowskiego (+149—62).

2) **Czopowenko Zachar**, bezpartyjny postępowiec, włośc. pow. berdyczowskiego (+121—90).

Za kandydatów na posłów postanowiono uważać włościan, wybranych stosunkową większością głosów:

1) **Ponomarczuk Arsenij** (+107—104).
2) **Kaliniczenko Iwan** (+113—98).

Wybitniejsi przedstawiciele prawicy, kadetów i Żydów zostali znowu przegłosowani, mianowicie z prawicy hr. Andrzej Bobrinskij otrzymał +76 na—147, hr. Aleksy Bobrinskij +70—154, Sadczykow +97—126, Leontjew + 62 —161, pop Roznatowskij +76 — 135. Kadeci: dr Wukow +91—122, dr Pisarew + 101 — 122. Żydzi: Margolin +93—135. Mockin +98—125, Czerwonenkis, b. poseł + 83 — 130, Bilinkis +86—127, Łander +96—127. Z lewicy: Gamalej + 105—118. Sobol + 101 — 112.

Wybory zostały zamknięte o god. 7 wieczorem i skończyły się zupełnem zwycięstwem włościan, którzy zdołali na wszystkich 15-stu posłów przeprowadzić własnych kandydatów.

KRONIKA.

— **Z uniwersytetu.** *W sprawie katedr polskich.* W czwartek, d. 8 lutego, komisya polska po raz drugi dowiedziała się, że sprawa katedr polskich jeszcze nie została przesłaną do rozpatrzenia na wydział filologii.

W sprawie katedr ukraińskich. Wśród Ukraińców, oburzonych na stanowczą odmowę ich prośbie o swoje katedry, powstaje projekt oddania całej sprawy katedr ukraińskich do rozpatrzenia Izbie państwowej.

Komisya do rozdawania zapomóg biednym studentom filologom zawiadamia kolegów, że prośby o zapomogi przyjmowane będą tylko do soboty dnia 12 lutego (włącznie), od godz. 10 do 2, między 3 a 4 aulą.

— **Polskie Towarzystwo gimnastyczne.** Huk niespodzianek przygotowuje Polskie Towarzystwo Gimnastyczne dla swych gości na balu, który odbędzie się jutro, w sobotę.

Miałem okazyę widzieć przepiękny kotylion, sprowadzony wprost z Paryża: zawiera tak śliczne przedmioty, że już dla nich samych warto być na balu.

Wyobrażam sobie, jak malowniczo przedstawiać się będą tany w mistrzowsko odrobionych emblematach i wątpię bardzo, czy tak efektowny kotylion zobaczę jeszcze na którymkolwiek z balów kijowskich.

Stylowo godłami Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego i żywem kwieciem udekorowana sala, specyalnie pod dozorem członków zorganizowana kuchnia i przeróżne na wieczór ten zaprowadzone inowacye, podziałają niewątpliwie nader korzystnie na humor i zabawę druhów i przez nich wprowadzonych gości, tak, że chyba już o świcie późnym zakończą się pląsy białym mazurem. **Jeden z gospodarzy.**

— **Tygodnik artystyczno - literacki.** Wyszedł pierwszy numer tygodnika rosyjskiego poświęconego sztukom pięknym p. n. „W świecie sztuki" (W mirie Iskustw). Oryginalne ilustracye i treść poważna składają się na całość z wielu względów zajmującą.

Wśród starannie wykonanych ilustracyi znajdujemy rysunek p. L. Kowalskiego, utalentowanego malarza, wychowańca paryskiej szkoły sztuk pięknych. Rodak nasz p. Kowalski, autor pięknego plakatu dla pisma naszego mieszka stale w Kijowie i należy żałować, że jest tak mało znanym wśród naszego ogółu.

W sprawozdaniu teatralnem pióra p. Herasimowa, znajdujemy trafną i sympatyczną ocenę utworów Żuławskiego: „Gra" i „Iola".

Życzymy powodzenia pismu, które służy wzniosłemu celowi popularyzowania sztuki.

— **Z historycznego Towarzystwa Nestora-Latopisca.** W niedzielę, d. 11 lutego, o godz. 7-ej wieczorem, w V-ej auli uniwersytetu, na posiedzeniu Towarzystwa Nestora-Latopisca przeczytane będą następujące referaty:

1) Rzecz. czł. p. D. Bagaleja: „Zewnętrzna historya prawa Magdeburskiego w miastach Ukrainy zadnieprzańskiej po przyłączeniu jej do Rosyi (od połowy wieku XVII-go do końca XVIII-go");

2) Rzecz. czł. p. J. Jaworskiego: „Nowa hypoteza o pochodzeniu tak zwanej pieśni Grünwaldzkiej („Bogarodzica Dziewica")".

— **Rewizye.** Nocy ubiegłej policya robiła rewizye w mieszkaniu M. Masalszczynera, przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej Nr 113 i u robotnika Wozniakowskiego na 2-ej linii „Dacznej". W obu wypadkach nic nie znaleziono.

— **Dochody miasta z kontraktów.** W roku bieżącym za wynajęcie w domu kontraktowym i na placu Aleksandrowskim miejsc dla urządzenia bałaganów kontraktowych otrzymano 35,000 rubli; z tej sumy na dom kontraktowy wypada 22,000 i na plac Aleksandrowski 13,000 rb. W roku bieżącym stawiło się znacznie więcej pretendentów na miejsca dla handlu podczas kontraktów, co dało możność wydzierżawiać im miejsca z licytacyi. Wogóle przez ostatnie dwa lata, rezultaty handlu podczas kontraktów kijowskich były dość pomyślne, wobec czego w roku bieżącym napływ kupców znacznie większy. Według danych kijowskiego gubernialnego komitetu statystycznego, w lokalach jarmarkowych podczas kontraktów roku ubiegłego rosyjskich towarów było eksponowano za 475,750 rb. i zagranicznych za 117,900 rb.; pierwszych sprzedano za 156,000, a drugich za 30,000 rb. Oprócz tego w ciągu tegoż czasu, ze stałych składów na Padole sprzedano rozmaitych olejów roślinnych za 47,300 rb. i ryb solonych za 68,000 rb. Wszystkich odwiedzających jarmark kontraktowy było przeszło 400,000 osób.

— **Kontraktowe zebrania chemików i techników cukrowni.** W d. 16 i 17 lutego odbędzie się kilka zebrań chemików, dyrektorów i pomocników dyrektorów cukrowni, którzy zjadą się do Kijowa na kontrakty. Zebrania te będą odbywać się w lokalu kijowskiej filii cesarskiego Towarzystwa technicznego, pod przewodnictwem p. Hesse, przy sekretarzu p. Chorcewie. Jednocześnie w tymże lokalu zostanie otwartą zwykła kontraktowa wystawa najnowszych wynalazków z dziedziny techniki cukrowniczej. W roku bieżącym w wystawie tej przyjmie udział daleko większa ilość cukrowni, niż zwykle, wobec czego dla niektórych firm zabrakło miejsc.

— **Zerwanie kontraktu dzierżawnego na teatr miejski.** Prezydent miasta zawiadomił przedsiębiorcę kijowskiej opery, p. Borodaja, że wskutek nieuiszczenia się przez niego z należnej tenuty dzierżawnej w sumie 6,750 rub., połączone komisye Zarządu miejskiego i teatralna, przy udziale prezesa komisyi

prawnej i juriskonsulta miejskiego, postanowiły kontrakt dzierżawny uważać za zerwany od d. 9 lutego. Oprócz tego prezydent miasta uprzedza, że od tego samego dnia zostanie przerwany tok elektryczny, przeznaczony na potrzeby teatru.

— KRADZIEŻ W POCIĄGU. Nocy ubiegłej panu K. P., współwłaścicielowi sklepu zabawek (przy ul. Proreznej Nr 10), powracającemu z Orła do Kijowa, skradziono w wagonie z pod poduszki kamizelkę, w której znajdowało się 200 rb. w gotówce i 2 książeczki czekowe kijowskiej filii moskiewskiego Banku kupieckiego na sumę 17,000 rb.

— POŻAR. Onegdaj wybuchł pożar w domu p. Anieli Szymańskiej przy ul. Michałowskiej Nr 20; zapaliło się w mieszkaniu Pawła Kamerry. Straty niewielkie.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania p. Siedowa, przy ul. Iwanowskiej Nr 7, skradziono bielizny na 70 rb.

Teatr i muzyka.

Teatr Kramskiego.

Operetka polska p. J. Myszkowskiego.

Doprawdy zrozumieć trudno, dlaczego p. Myszkowski, mając w zapasie tak dobrze opracowaną i wystawioną „Lalkę“, nie zaprezentował jej kijowskiej publiczności pierwej, niż przestarzałe i słabo wykonane „Życie paryskie“. „Lalka“ to przecież kasowa sztuka, a jeżeli nie zgromadziła zbyt licznej publiczności, to kładziemy to na karb niefortunnego „Życia paryskiego“, które zraziło wielu.

Rolę tytułową w środowem przedstawieniu wykonała z wielkiem powodzeniem panna Arciszewska, a należy przyznać, że zarówno dziecinny niemal głosik, jak i cała drobna postać artystki w zupełności nadają się do odtworzenia roli dziewczynki, podlotka prawie, udającego laleczkę.

Również rola Lancelot'a jest stanowczo jedną z najlepszych w repertuarze p. Kuligowskiego, który miał tu pole do popisu zarówno grą, jak i swym dźwięcznym głosem.

Doskonałym baronem de Chanterelle był p. Bratkiewicz, a p. Domosławski (Lermois) stworzył idealny typ starego, zdziecinniałego arystokraty.

Do mniej udatnie przedstawionych postaci należy Henryk (p. Bolesławska), która nie wyzyskała sytuacyi; szkoda, że nie wzorowała się na p. Łaskiej, doskonałej wykonawczyni tej roli.

P. Myszkowski swą rolę Hilaryusza oddał poprawnie, zaś p. Lenartowicz, jak zwykle, wyzyskała wszystko, co było do wyzyskania w epizodycznej roli Gudaliny.

Balet i chóry, jak zwykle, sprawiały się doskonale; wystawa i kostiumy nie pozostawiają nic do życzenia.

T. M. S.

Dziś niewątpliwie spotka się w teatrze Kramskiego cały Kijów, bowiem p. Myszkowski wystawia głośny utwór Rydla p. t. „Betleem polskie“—rzecz ta jest dostępną zarówno dla dorosłych, jak i dla młodzieży.

Z cyrku.

Onegdaj w czwartym dniu turnieju zapaśniczego odbyły się następujące walki:

1) Kachuta—Rebergarthl. Znany i dobry zapaśnik Kachuta silnym opasaniem rąk przeciwnika przygniótł go w 16 m. 40 sek. Rebergarthl prosił prawa odwetu, na co sędziowie się zgodzili.

2) Loran Calve—Omer-le-Belge. Dwaj zapaśnicy, dobrze wyszkoleni, w przeciągu 20 minut walki swej nie rozstrzygnęli.

3) W walce tej zamiast Sandorfa, który nie przyjechał, walczył Mac-Donald z Fristenskym i również, jak i w poprzedniej, w przeciągu 20 minut nie doszli do rezultatu.

4) Również i w tej walce zamiast Blandottiego, który prosił o zwolnienie go z powodu chorej ręki, walczył Sirgul—z Katzukumą Sarakiki. Japończyk swego przeciwnika położył z łatwością w 1 m. 45 sek.

U posła Semena Neczytajły.

Uwaga społeczeństwa zwróconą jest obecnie na „bezpartyjnych“ posłów włościańskich, którzy w Izbie utworzą poważny procent ogólnej liczby deputowanych. Z kuryi włościańskiej, gub. kijowskiej, wyszedł, jak wiadomo, S. W. Neczytajło. Do niego też popostanowiłem się zwrócić z prośbą o udzielenie mi niektórych informacyi. Około godz. 9 wieczorem., w dniu wyborów, udałem się do hotelu „Rosya“, gdzie w restauracyi zastałem prawie wszystkich wyborców włościan w komplecie. Pomimo spóźnionej pory i zmęczenia, p. Neczytajło przyjął mię bardzo uprzejmie i zaraz też rozpoczęliśmy rozmowę.

Na zapytanie, do jakiej partyi zamierza on się przyłączyć, p. Neczytajło odpowiedział:—„Wszyscy nas zapytują, z jaką partyą się połączymy. Jakąż my na wsi możemy mieć partyę, gdy wszystkich chat we wsi jest raptem 37? Czyż my możemy znać programy partyi?“ (do naszego stolika przysiedli się inni posłowie: Łagno, Gumienko i in.). „Nasz program włościański polega na tem: wolność i ziemia. Ileż wieków pracowaliśmy, jak niewolnicy! Tak... ja jestem prosty człowiek... Żadnych programów i różnic nie znam, z ludźmi wykształconymi nie rozmawiam, ale całem swem jestestwem czuję, czego naród potrzebuje... Pan myśli, że my nie jesteśmy uświadomieni? Oho, „uriadnicy“ dobrze nas rozumu nauczyli...“.

— „A cóż pan myśli o inoplemieńcach? Wszyscy np. na Żydów i Polaków teraz wymyślają...“. Poseł się uśmiechnął.—„Et, niech innym głowy zawracają... Nam obcoplemieńcy nie przeszkadzają, niech sobie żyją, jak chcą, czy razem, czy oddzielnie. Przypuszczamy, że jeśli naród nasz otrzyma więcej nauki, to dla nas nikt nie będzie straszny“.

Inni posłowie potakują tym słowom.

— „A obecnie jak?... A jednak, jakkolwiek buduje się ścianę, to ściana ta jest zła, jeśli zaczęła pękać...

— A zła, potwierdzili inni.

— A, proszę mi powiedzieć, jak to panów „związkowcy“ do Ławry ciągnęli?

Posłowie zaczęli się śmiać. „To było paradne! Przyjechaliśmy do klasztoru michajłowskiego a nas stamtąd wyrzucono. A jak pan myśli, dlaczego? Dlatego, że tam dużo bardzo jest osób i obawiano się, abyśmy tam przypadkiem nie zaczęli prowadzić agitacyi. Zaczęto nam dawać po 5 rb. i w Ławrze chować przed ludźmi. Ach, żeby pan widział, co tam się dzieje w tym klasztorze michajłowskim!...“.

Długo jeszcze posłowie opowiadali o rozmaitych „sztuczkach“ kijowskiej czarnej seciny.

Z dalszej rozmowy okazało się, że posłowie włościańscy skłonni byliby przyjąć program agrarny tej partyi, któraby była za zupełnem oddaniem ziemi włościanom. Zresztą w kwestyi tej nie zdają sobie oni jeszcze dokładnej sprawy i zoryentują się dopiero w samej Izbie. Pewnem jest tylko jedno, to to, że większej opozycyi od tej, jaką okazują posłowie włościanie, oczekiwać jest trudno. Dotychczas do socyal-demokratów zaliczyć można pp.: Sachno, Malarenkę, Kiriejenkę, Fiedorowa, Kowczyńskiego i Gumienkę. Krameliuk jest socyal-rewolucyonistą. Pozostali mają zapatrywania, podobne do poglądów p. Neczytajły.

Na Jamajce.

Dzienniki francuskie wyjaśniły już czytelnikom swym przyczyny zatargu anglo-amerykańskiego, pisały też o wystrzałach armatnich, niewłaściwie danych przez władzę Yankesów, o wysadzeniu na ląd żołnierzy amerykańskich dla przywrócenia porządku i o instalacyi ambulansu z banderą gwiaździstą na gruncie angielskim.

Gdy się doda do tego brak krępowania się jakiemikolwiek względami ze strony admirała amerykańskiego, uważającego, że Antyle angielskie podlegają prawom Monroe'go, gdy się zważy sytuacyę przerażonego nieszczęściem gubernatora angielskiego, wówczas się zrozumie, w jaki sposób owe wypadki przyczyniły się do listu pana Swettenhama, brzmiącego tak:

Kochany admirale!

Składam ci podziękowanie za list twój, za miłe twe odwiedziny i za obecność twą i opiekę, zaofiarowane nam łaskawie. Oceniając gorąco szlachetną twą chęć przyjścia nam z pomocą, poczuwam się do obowiązku proszenia cię o wycofanie załogi okrętowej i wszystkich oddziałów, którym łaskawie kazałeś u nas wylądować w taki pospieszny sposób. Jeżeli ze względu na opiekę, udzielaną przez wicekonsula jego rodzinie i posiadłościom wiejskim, konsulat amerykański potrzebuje, według zdania pana, obrony — to chociaż konsul ten obchodził się dotąd bez tego doskonale, nie widzę jednak przeszkód do tego, aby w celach tej obrony nie miał pan wysadzić na ląd jednego jakiegoś oddziału. Oddział ten jednak, prócz kijów i pałek, innej broni posiadać nie powinien. Dziś rano widziałem ludzi pańskich, zajętych uprzątaniem magazynu p. Crosswela. Ten uradowanym był z tego, że dokonano roboty bezpłatnie i jeżeli Ekscelencya pozostanie tu dłużej, to wszyscy właściciele z radością korzystać będą z usług marynarki amerykańskiej, w celu oszczędzenia sobie kosztów. Uczucia ludzkości nie wchodzą tu w grę wcale. Wszystkie osoby zabite, na kilka dni przedtem już umarły, a ich pochowanie było tylko kwestyą przyzwoitości. Byłbym uszczęśliwiony, gdybym mógł odebrać kasę, którą mniemani złodzieje ukradli. Wice-konsul amerykański nic nie wie o tym fakcie. Magazyn znajduje się obok kordegardy, a oficer naczelny udaje, że nie wie o tym wypadku. Sądzę, że dozór policyi angielskiej wystarcza, aby zapewnić nienaruszalność własności prywatnej. Ekscelencya pozwoli sobie przypomnieć, że niedawno skonstatowano fakt okradzenia pewnego milionera z Nowego Jorku, latem, podczas jego nieobecności. To jednak nie daje prawa admirałowi angielskiemu do wysadzenia na ląd oddziału wojska, dla przyjścia z pomocą policyi new-yorskiej.

Racz przyjąć, drogi panie admirale, wyrazy głębokiego szacunku i poważania“.

List ten jest pełen sarkazmu i ironii. Ale żeby go zrozumieć, trzeba wziąć na uwagę nietylko okoliczności, ale i charakter wysokiego urzędnika, gentelmana angielskiego. Jest to połączenie gentelmana i patryoty. Brak taktu przyprowadza go do rozpaczy. Oburzają go gwałtowne zamachy, czynione w celu obalenia powagi władzy angielskiej. Mści się więc, dając z dumą właściwą rasie angielskiej lekcyę grzeczności. Prasa amerykańska źle ją przyjęła.

Ostatnie wiadomości.

Walka kościelna we Francyi. Paryski „Soir“ donosi, że pewien wyższy urzędnik z ministerstwa spraw zagranicznych zaznajomił Watykan z treścią aktów dyplomatycznych, które pochodzą od zastępców francuskich zagranicą. Wiadomości tej zaprzeczają.

„Eclair“ podaje wiadomość, że rada gminna w Raches postanowiła wydalić miejscowego proboszcza, jeśli nie zapłaci 240 franków czynszu za kościół. Ksiądz ten liczy 102 lata i jest w tej gminie od 40 lat proboszczem.

Amerykańska ustawa emigracyjna. Z Waszyngtonu donoszą, że Izba reprezentantów i senat przyjęły poprawkę o ustawie emigracyjnej.

Z serbskiej skupczyny. W skupczynie serbskiej poruszono sprawę napadu trzech oficerów na dwóch posłów. Winę zajścia tego przypisują posłowie rządowi i ministrowi wojny, twierdzą bowiem, że napastnicy mieli pewność, że tak rząd jak i minister będą ich bronić.

Minister wojny Putnik oświadczył, że wdrożył już śledztwo w sprawie owego napadu.

„Prusacy i Polacy“. Według wiadomości z Poznania, p. Franciszek Morawski umieścił we francuskim tygodniku „La Revue“ obszerny artykuł pod powyższym tytułem o stosunkach Polaków pod zaborem pruskim.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 8-go lutego. — Przy dzisiejszych wyborach trzech wyborców z kuryi robotniczej miasta Warszawy, zwyciężyła lista Socyalnej-Demokracyi 49-ma głosami przeciwko 37 głosom narodowym. Ze strony partyi skrajnych grożono wyborcom terorem osobistym.

Kamieniec Podolski, 8 lutego. — Wybory trwają 3 dzień. Wystawiono 117 kandydatur. Dotychczas obrani zostali włościanie: Siemionow, Rohoza, Dubonos, Kotoszyński, Moroz i **Adam Sołowej**, duchowny prawosławny Hryniewicz i doktor **Wincenty Lisowski**. Pozostaje obrać pięciu posłów.

Kamieniec Podolski, 8 lutego. — Ukończono wybory pozostałych pięciu posłów. Wybrano włościan: Matwiejewa, Nauruczaka, Tuperkę, Diduryka i Zubczenkę.

Kamieniec Podolski, 8 lutego.—Z urny wyborczej wyszli na posłów: doktor Wincenty Lisowski, Hryniewicz duchowny prawosławny i 11-tu włościan, w tej liczbie *A. Sołowej* katolik.

Mohylów Gub., 8 lutego.—Na posłów do Izby został wybrany 1 Polak, hr. Łubieński, poza tem Rosyanin Sazonowicz, skrajny prawy i Szydłowskij, 1 pop i 2 chłopów. Wybory dziś się skończyły.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 7 lutego. (Urzędowy). — Rada ministrów na posiedzeniu w dn. 6 lutego rozpatrywała projekty prawa, które przed skierowaniem ich na drogę prawodawczą powinny uzyskać aprobatę Rady ministrów. Rozpatrzeniu podlegały: I) projekty praw, przedstawione przez ministerstwo spraw wewnętrznych: a) o stanie wyjątkowym. Według projektu prawa, dotyczącego wprowadzania stanu wyjątkowego, podczas wojny lub bezpośrednio przed rozpoczęciem się działań wojennych, jako też podczas rozruchów wewnętrznych, gdy w celu zagwarantowania porządku w państwie lub bezpieczeństwa ogólnego zwykłe pełnomocnictwa organów administracyi uważane są za niedostateczne w miejscowościach, znajdujących się w obrębie działań wojennych lub ogarniętych rozruchami wewnętrznymi, wprowadzony zostaje stan wyjątkowy. Stan wyjątkowy według projektu prawa jest środkiem czasowym, wprowadzanym i znoszonym w porządku, przewidzianym w art. 15 Zbioru zasadniczych praw państwowych. W imiennym Ukazie Najwyższym o wprowadzeniu stanu wyjątkowego, określony zostaje termin oraz jasno wskazana miejscowość, w której ma być wprowadzony stan wyjątkowy i b) o nietykalności osobistej. Projekt prawa ma na celu rozszerzenie zakresu praw osobistych wszystkich poddanych rosyjskich odpowiednio do zasadniczych praw państwowych, które to prawa osobiste nieodłączne są od praw stałych, będących w mocy podczas normalnych warunków, t. j. gdy życie państwowe i społeczne idzie zwykłym trybem. Wspomniane prawa zabezpieczają każdego poddanego rosyjskiego nietylko od przestępnych zamachów, lecz od samowolnych czynności władz rządowych. Gdy życie społeczne idzie zwykłym trybem, nietykalność osobista każdego poddanego rosyjskiego powinna być w zupełności zagwarantowaną, a nietykalność ta zależna jest od jasno określonych i ostrych wymagań prawa. Według wspomnianego projektu prawa, każdy poddany rosyjski może być karany li tylko w porządku, przewidzianym przez prawo, sądzony li tylko przez sąd, jurysdykcyi którego podlega dany czyn karygodny, jak również może też podlegać rewizyi osobistej li tylko w wypadkach, przewidzianych przez prawo i po otrzymaniu żądania na piśmie, przedstawionego przez odnośne władze sądowe. Kodeks karny określa warunki i porządek wykonania żądania, dotyczącego aresztowania i rewizyi osobistej. II. Projekty prawa ministerstwa sprawiedliwości, a) o jurysdykcyi i procedurze sądowej spraw rozwodowych osób wyznania prawosławnego, gdy powodem do rozwodu jest impotencya i cudzołóztwo, b) o wprowadzeniu zmian w procedurze zachowawczej; c) o wprowadzeniu zasady sporności w procesach i pewnych zmian w odnośnych artykułach kodeksu karnego; d) o osądzeniu warunkowem; e) o przedsięwzięciu środków ku niedopuszczeniu do handlu żywym towarem; f) o wprowadzeniu zmian w procedurze sądowej, dotyczącej egzekwowania wynagrodzeń za szkody i straty, wynikłe z powodu rozporządzeń, wydanych przez osoby urzędujące. Podczas omawiania tego ostatniego projektu prawa Rada uznała za przedwczesne wprowadzenie obecnie do prawodawstwa odpowiedzialności majątkowej skarbu za czynności osoby urzędującej i uchwaliła wprowadzić pewne zmiany w przepisach, dotyczących odpowiedzialności urzędników.

Petersburg, 8 lutego. — Komisya do spraw żywnościowych przy ministerstwie spraw wewnętrznych zawiadomiła telegraficznie naczelników gubernii, dotkniętych klęską nieurodzaju, że wkrótce na linie kolejowe: Moskiewsko-Kazańską, Riazańsko-Uralską, Południowo-Wschodnią wyjeżdża naczelnik zarządu kolejowego, generał Wendrich, w celu dopilnowania prawidłowego ruchu i wyładowywania w odpowiednim czasie wagonów z żywnością.

W najbliższym czasie ministerstwo spraw wewnętrznych przystępuje do ostatecznego rozpatrzenia projektu prawa o paszportach.

Dnia 6 lutego rada ministrów ukończyła rozpatrywanie projektów prawa o nietykalności osobistej i o stanie wyjątkowym.

Wybory odbywają się spokojnie we wszystkich cyrkułach. W tegorocznych wyborach daje się zauważyć znaczne zmniejszenie absenteizmu: w większości cyrkułów liczba wyborców, którzy się nie stawili na wybory nie przewyższała 50 proc.

Petersburg, 8 lutego.—Sprostowanie mylnie podanego przez Agencyę wyniku wyborów z dnia 7 lutego. Wybrani do Izby Państwowej: od saratowskiej gub.: Pokrowski, Anikin, Łopatkin, Anisimow, Sierow, Lisin, Chworostuchin, wszyscy trudowicy; od chersońskiej gub.: Goriaczkow. Chorwat b. profesor, Czemptner rządca, Barun-Sekret były poseł do Izby, Sargani naczelnik ziemski, Kiełepowski-Futorowski, Lutz wiceprokurator, hrabia Stenbok-Fermor agronom, Byłło włościanin—wszyscy z prawicy; od ekaterynosławskiej gub.: Selinow sędzia i Bogosłowski inżynier, obaj kadeci, Rabinowicz robotnik, Biełousow i Nigich, ostatni dwaj socyal-demokraci, Projdo, Ałakazow—trudowicy, 6 prawosławnych i 1 Żyd; od ołonieckiej gub.: Kirianow umiarkowany postępowiec; od taurydzkiej gub.: Tintiunow z lewicy; od ufimskiej gub.: Sieriebriakow, Melejew, Kozłow—z lewicy, bezpartyjni, Syrtłanow, Tefkielew obaj b. posłowie do Izby, Bigłow, Chasanow mułła, Chasanow nauczyciel, Kułbakow, Tukujew chłopi — wszyscy 7 sympatyzujący z konst. demokratami; od charkowskiej gub.: Popow.

Petersburg, 7 lutego. — Wybrani od Dumy Państwowej: od dońskiego okręgu—Charłamow i Arkancew, obaj kadeci, b. członkowie Dumy; Niestierow, robotnik, socyal-demokrata: Fomin—leśnik, bezpartyjny, lewy: Pietrowski, adwokat, Koronkow, nauczyciel, Kaklugin, sędzia pokoju, Pietrow, urzędnik i Panfiłow właściciel domu. Wszyscy 5-ciu lewi, kadeci. Z wyjątkiem Niestierowa wszyscy kozacy. Z besarabskiej gub. Włodzimierz Puriszkiewicz, książę Świętopołk-Mirski, Sinodino, Paweł Krupienskij, Tretiaczenko, Gerstenberger i Diemianowicz b. członek Izby. Ostatni 5-ciu należą do grupy centrum. Z Kurlandzkiej gub. — Juraszewski — adwokat-kadet, Łotysz i Szapiro kupiec-Żyd. Z niżegorodzkiej gub. — Fokiejew, wolny-słuchacz moskiewskiego uniwersytetu, włościanin sympatyk socyal.-rew. Z czernihowskiej gub. — Dementiew, socyal-demokrata, nauczyciel wiejski, Prichodko — mieszczanin, Rubisow — lekarz, Łozik — nauczyciel i Jureniew — inżynier, wszyscy czterej konstytucyjni-demokraci, Iskritski powiatowy marszałek szlachty październikowiec i Chwost—kozak, b. starosta, socyal-rewolucyonista. Z orenburskiej gub. wybrani: Swifitlinow—Mahometanin, Osipow—nauczyciel, Zapłatow—dymisyonowany esauł, Rastworow—pisarz gminny. Wszyscy 5-ciu bezpartyjni, prawi: Archipow — duchowny, lewy, Usmanow—Mułła kadet. Z penzeńskiej gub.: Markow—doktor, Stiepanow—robotnik, obaj ze skrajnej lewicy; z tulskiej gub.: — hrabia Włodzimierz Bobryński, powiatowy marszałek szlachty, książę Aleksander Urusow, członek komisyi rolniczej, Zabielin i Michalin, obaj włościanie — wszyscy czterej monarchiści; Czinkow — chłop, kadet. Z wołogodzkiej gub.: — Wołockij, marszałek szlachty, Szyplin, b. członek Izby i Szyrajew, obaj chłopi — bezpartyjni postępowcy. Z włodzimierskiej gub. wybrani: — Goriew—inżynier, kadet, Gierasimow—włościanin umiarkowany, Żygitew—robotnik, socyal-demokrata; z ołonieckiej gub.:—Potaszew — włościanin, bezpartyjny lewy; z penzeńskiej gub. — Lwow, Szybałkin, Torgaszow, wszyscy trzej chłopi, prawi; z permskiej gub. — Mamin, brat literata Mamina-Sybiraka, konstytucyjny-demokrata, Zacharow—nauczyciel wiejski, socyal-demokrata; z charkowskiej gub.—Jeniszełow — inżynier, prawy, Litwinow—chłop, lewy. Według uzupełniającej wiadomości w Dagiestańskim okręgu wybrani nie lewi, a bezpartyjni postępowcy. Z samarskiej gub. — chłop, Komar soc.-dem.; z kostromskiej — Antonow—bezpartyjny postepowiec; z samarskiej gub. — Archangielski, b. inspektor szkolny, Awramow — kowal, Strielkow—technik, Wjuszkow—włościanin, Sucharikow, Niegramotnyj, Mordwik, Ruban — robotnik, Wozniesienski, Niemalcow, obaj nauczyciele, Kling — Luteranin, wszyscy 9-ciu trudowicy, Atłasow, muzułmański postępowiec, Popow — kadet; z saratowskiej gub.—Kirnosow—chłop, Okułow—nauczyciel, obaj lewi.

Petersburg, 7 lutego.—Według obrachunku, zrobionego przez agencyę według danych telegraficznych na wyborach 6 i 7 lutego z 56 gubernii i okręgów i 15 miast mających prawo oddzielnego przedstawicielstwa, wybrano dotychczas 275 członków do Dumy państwowej. W tej liczbie monarchistów 36, w nich monarchistów 20, prawych 13 i bezpartyjnych prawych 3, umiarkowanych 27, w tej liczbie październikowców i ich sympatyków 17, 3 umiarkowanych, 3 centrowców, 1 monarchista-demokrata i 1 bezpartyjny umiarkowany; lewych 160, w tej liczbie 1 odrodzeniowiec, 1 należący do „stronnictwa reform demokratów“, 19 postępowców, 47 ich sympatyków, 7 więcej lewych od kadetów, 20 trudowików i ich sympatyków, 1 ludowy socyalista, 31 socyal-demokratów, 4 socyal - rewolucyonistów, 16 lewych, 3 skrajnych, 17 bezpartyjnych lewych, 2 radykałów i 4 bezpartyjnych; nacyonalistów 44, w tej liczbie narodowców 35, 1 ugodowiec, 1 polski postępowiec, 1 polski postępowiec-demokrata 2 Litwinów nacyonalistów i 4 niewyjaśnionych przekonań.

Petersburg, 8 lutego.—Do Dumy państwowej wybrani z charkowskiej gub. Wasiutin i Jarowoj, obaj rolnicy, lewi, z taurydzkiej gub. Mediew, Muzułmanin, postępowiec; Kordek, adwokat kadet, Emelianow, lewy, Tomiczew, robotnik, socyal-demokrata; z dońskiego okręgu Afanasiew, chłop, lewy, bezpartyjny. *z grodzieńskiej gub.*—Łopatin, obywatel: Jaszczyński, adwokat, obaj bezpartyjni postępowcy: Demidiuk, Makarewicz, kawalerowie orderu Jerzego; Sedlar, starosta, Lepieszkow, właściciel domu, wszyscy czterej pezpartyjni. Sancewicz b. kolejarz, lewy; z nowogrodzkiej gub. Konstantinow—adwokat, odrodzeniowiec, Timiriew, szlachcic, październikowiec, Mielnikow — kupiec prawy, Bogatow, Jefimow, obaj włościanie bezpartyjni prawi: od riazańskiej gub. Fiedorow, lewy, robotnik: z charkowskiej gub. Filonienko, lewy, włościanin.

Petersburg, 7 lutego.—Minister handlu przyjął deputacyę fotografów petersburskich, którzy starają się o skasowanie rozkazu zamykania zakładów fotograficznych w dni świąteczne, powołując się na to, że obstalunki fotografowie otrzymują przeważnie w święta. Minister obiecał swą pomoc.

Petersburg, 8-go lutego. — Skarga duchownego Pietrowa na postanowienie dyecezyalnego zamknięcia go na 3 miesiące na pokutę od Czeremienieckiego klasztoru, z zakazem odprawiania mszy pozostała bez skutku.

Przy podawaniu biuletynów porządek nie był naruszony. Nieliczni studenci, którzy próbowali agitować, zostali odstawieni do cyrkułu i po spisaniu protokułu wypuszczeni na wolność. Z pomiędzy dygnitarzy podających biuletyny byli: hrabia Witte i marszałek dworu Taniejew.

Petersburg, 8 lutego. — Dotychczas wiadome są rezultaty wyborów w cyrkułach: admiralickim, kazańskim, litiejnym, rożdiestwieńskim i wyspy wasiliewskiej. Zwyciężyła absolutna lista konstytucyjnych-demokratów. Wybrano dotychczas 54.

Na zjeździe wyborców od akademii nauk i uniwersytetów wybrano na członków Rady państwa: ks. Eugieniusza Trubeckiego, Maksyma Kowalewskiego, profesora uniwersytetu kazańskiego Wasiliewa, Manuiłowa, Dawida Grima i Wernańskiego. Czterej ostatni konstytuc. demokraci. Zjazdowi przewodniczył Borgman, rektor petersburskiego uniwersytetu.

Petersburg, 7 lutego.—Główny zarząd sztabu generalnego komunikuje, że praca Kuropatkina, zatytułowana „Otczot“ (sprawozdanie), składa się z 4-ch części. Ostatni tom zawiera wyjątki z tajnych dokumentów, wydanych przed wojną, zapatrywania na przyczyny niepowodzeń, oraz środki, mające na celu poprawę armii według zdania Kuropatkina. Wydawnictwo to drukowane było kosztem skarbu. Oświadczenie przeto „Times'a“, jakoby utwór Kuropatkina został przez rząd skonfiskowany, jest mylne.

Kazań, 7 lutego.—Potrzeby głodnych są zaspokojone. Ziemskich jadłodajni otworzono 1,000, piekarń—200—12,500 osób otrzymuje zapomogę. Wyżywienie 1-ej osoby kosztuje w dzień zwykły 4 kop., w postny—3 kop.

Kazań, 7 lutego.—Na posiedzeniu rady miejskiej nowo-obrany poseł prof. Kapustin, wygłosił mowę, w której oświadczył, że uznając ogrom włożonych nań obowiązków, uważa za potrzebne przedstawienie się reprezentantom miasta i podkreślenie łączności Izby państwowej z miejscowymi miejskimi i gminnymi zarządami.

Warszawa, 8 lutego.—Maryawici mają zamiar otworzyć w Warszawie swój konsystorz, który miał mieć początkowo swoją siedzibę w Płocku. Zwrócili się oni do władz z prośbą o naznaczenie ich księżom pensyi ze skarbu państwowego, narówni z księżmi katolickimi.

Baku, 8 lutego.—W kopalniach „Runo“ strajk skończył się. Zastrajkowali robotnicy w kopalniach Zubałowa. Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie.

Połock, 8 lutego. — Na stacyi Kriwiczi-Bołogoje siedleckiej kolei wykoleił się pociąg pocztowy. Lokomotywa i jeden wagon pasażerski uszkodzone; służba kolejowa i kilku pasażerów lekko ranni.

Odesa, 8 lutego.—Generał-gubernator ponawia rozkaz do policyi, aby starała się nie dopuszczać do napadów na spokojnych obywateli i aby się starała ująć każdego złoczyńcę. Nakazuje on aresztować osoby zaopatrzone w białą broń pod postacią gumowych lasek, bez względu na to czy napad miał już miejsce czy nie.

Nowonikołajewsk, 8 lutego. — Nocą w centrum miasta, banda złoczyńców przeciągnąwszy linę przez most i rozbiwszy palącą się latarnię, urządziła zasadzkę na pocztę przejeżdżającą codziennie o godz. 5-ej zrana na dworzec. Stójkowy przechodząc zauważył zasadzkę i zaczął strzelać z rewolweru. Złoczyńcy zastrzelili stójkowego i zbiegli.

Sewastopol, 7-go lutego. — W centrum miasta został ciężko raniony bombą pomocnik komisarza, Suchomlinow; z przechodniów 3-ch ciężko rannych, a 4-ch lekko.

Odesa, 7-go lutego. — Dzisiaj giełda również jest bezczynna. Przerwane zajęcia prawie we wszystkich szkołach średnich.

Mińsk, 8 lutego. — Wieści prasowe o ekspropryacyi w dn. 5 lutego w bankierskim kantorze Cukermanna okazują się przesadzone. Budynek i kasa nieuszkodzone.

Ekaterynburg, 7 lutego. — W pow. wierchnie-uralskim wykryte zostały duże pokłady antracytu. Szerokość ich wynosi przeszło 80 wiorst.

Odesa, 7-go lutego. — O godzinie 6-ej wieczorem zabity dwoma wystrzałami kapitan parostatku rosyjskiego Towarzystwa „Marya“, Zołotarew. Majtkowie zabójcy umknęli.

Mińsk, 8 lutego. — Rzucono bombę do kantoru Cukermanna-Brande z wyroku partyi anarchistów - komunistów, którzy żądali niejednokrotnie pieniędzy. U zabitego napastnika znaleziony został wyrok partyi. Uczestnicy napadu są energicznie poszukiwani.

Noworosyjsk, 8 lutego. — Huragan, który szalał tutaj dnia 30 stycznia, zburzył 7 kamiennych domów, a uszkodził około 60. Zginęło dużo bydła.

Pietrozawodsk, 8 lutego. — Ukończywszy wybory, wyborcy wysłali wiernopoddańczą depeszę do Cesarza, w której powiedziano, że wybrani posłowie do Dumy mają niezłomny zamiar pokojowo służyć ojczyźnie.

Londyn, 8 lutego. — Lord Rewelstok w liście, wydrukowanym w „Times'ie“, wzywa do składania ofiar na rzecz głodnych w Rosyi, na ręce komitetu, złożonego z głównych bankierów Londynu. Wyraża on przekonanie, że rosyjski rząd powita radośnie pomoc, pochodzącą z Anglii i że ambasador angielski zajmie się rozdzieleniem ofiar. Podpisali się: Rotszyld, Bering, Szreder i inni bankierzy.

Berlin, 8 lutego. — Z różnych okolic środkowych, zachodnich i południowych Niemiec donoszą o nawałnicach śnieżnych z burzami. W wielu miejscach pozrywana komunikacya telefoniczna i telegraficzna. Woda w wielu rzekach szybko się podnosi.

Tokio, 8 lutego.—Krążownik „Chitose“ i „Putuma“ po odwiedzeniu amerykańskich portów, mają odwiedzić w lipcu Wilhelmshafen.

Melbourne, 8 lutego.—Otwarto związkowy parlament w odnowionym po raz trzeci składzie. Generał - gubernator w swojej przemowie oznajmił o zwołaniu w krótkim czasie specyalnej sesyi dla urzeczywistnienia taryfowej reformy i wypracowania projektów rozwinięcia handlowych stosunków z cesarstwem brytańskiem.

Berlin, 8 lutego.—Znany prof. Schiemann w swojej mowie na wiecu studenckim ostro wypowiedział się przeciwko parlamentowi, a stanął po stronie socyal-demokratów. Następnie dowodził, że rosyjskie wykształcenie średnie jest niedostateczne. Patenty dojrzałości rosyjskie nie można porównać z niemieckimi, dlatego powinien być obowiązującym surowy egzamin dla każdego studenta cudzoziemca w celu zbadania stopnia jego wykształcenia, które w większości wypadków okazuje się niedostatecznem u rosyjskich studentów, zajmujących się najgorliwiej polityką.

W zakończeniu Schiemann wzywał niemieckich studentów, aby starali się uzyskać wpływ na studentów rosyjskich, ponieważ ci zdziczeli moralnie.

Londyn, 7 lutego.—Do „Daily Mail'a“ donoszą z Teheranu, że w prowincyi aserbridżańskiej jednego misyonarza niemieckiego zabito, drugiego zaś raniono. Ambasador niemiecki otrzymał polecenie żądania kompletnej satysfakcyi.

Honolulu, 7-go lutego. — Przybyła japońska eskadra, składająca się z trzech krążowników.

Berlin, 7 lutego. — Na posiedzeniu parlamentu wybrany został konserwatysta, hr. Stolberg, na wice-prezydentów—liberał narodowy Paasche i Kaenopf wolnomyślny.

Waszyngton, 8 lutego. — Roosewelt zaaprobował projekt prawa o emigracyi, na mocy którego azyatyckim robotnikom zabroniony zostaje wstęp do Stanów Zjednoczonych.

Rzym, 8 lutego.— Izba deputowanych przyjęła projekt postawienia pomnika zmarłemu poecie Carducciemu.

ECHA ZE ŚWIATA.

Poetyczny sędzia. Jak donoszą do gazet niemieckich w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w stanie New-Jersey funkcyonuje sędzia, który ma pewną nieszkodliwą, choć śmieszną manię. Mania ta polega na tem, iż wszystkie swe wyroki wygłasza on wierszem, niektóre z tych wyroków są podobno nadzwyczaj udatnemi poezyami. Dużo osób uczęszcza specyalnie do sądu, by przekonać się naocznie o tem kuryozum. Czy wyroki te sprawiają jednak przyjemność podsądnym, jest rzeczą bardzo wątpliwą, gdyż sędzia jest podobno wyjątkowo srogim.

Piwo w cegiełkach. Duński inżynier, nazwiskiem Meardt, uskutecznił po wieloletnich doświadczeniach i próbach doniosły wynalazek, polegający na koncentrowaniu piwa w formie trwałych cegiełek, które, rozpuszczone w wodzie, dają wyborny napój. Półtora klg. zawiera 18 litrów płynnego piwa. Piwo to zachowuje dobroć swą w całej pełni około pół roku. Meardt wyrabia w ten sposób z wielkiem powodzeniem rozmaite rodzaje piwa, lekkie i ciężkie. Pisma niemieckie i angielskie wyrażają się o wynalazku z największemi pochwałami. Cena jednej butelki (w dzisiejszej formie) zniży się bardzo znacznie, bo nawet najlepsze piwo kosztować będzie zaledwie 10 halerzy.

Giełda petersburska.

8 lutego 1907 r.

4% Państwowa renta	72 7/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	350
„ „ 1866 r.	276 3/4
5% obl. prem. Szlach. Banku	231 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	410
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	454
„ Rosyjsk. dla Handlu Zow.	370 1/2
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	166 1/2
„ Bransk. Relsk. Fab.	113 1/4
„ Putiłowsk.	103 1/2
„ Bakińsk. T-a Naftow.	546
„ Naft. T-a Br. Nobel.	
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	155
„ Petersb. Prywat. i Komm.	138
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	
5% Pożyczka 1905 r.	92 5/8
„ 1906 r.	86 1/2
% świadectwa włościańskie	

Usposobienie z papierami dywidendowymi spokojne; z funduszami państwowymi słabsze; z premjówkami bez zmian.

Dotychczasowe rezultaty wyborów do Dumy.

Gubernie	Polacy	S. R.	S. D.	Daszuakcy-tun	Trudowcy	Lew. bezp.	Postępowcy	K. D.	Bezpart.	O. P.	Związek 17 paźdz.	Prawica
Archangielska						1		1				
Astrachańska			1		1	1		1	1			
Grodzieńska	1					1	2	1	4			
Woroneż								1				
Ekaterynosławska						2						
Kazańska					3	2	1	2			1	
Kałuska											1	1
Kiszyniów												1
Moskiewska			2			2		2				
Moskwa								4				
Baku							1					
Kaliska	3											
Kowieńska						3		1				
Kutaiska			3									
Kielecka	5											
Liflandzka							1					
Łomżyńska	2											
Nowgorodzka						1				1	1	3
Penzeńska						3						3
Piotrkowska	5											
Radomska	3											
Kursk								1				
Płocka	2											
Rostów n/D.								1				
Riazańska												
Saratowska					1	1						9
Suwałska						2						
Taurydzka			1			3	1	1				
Tambowska					1							
Tulska								1			1	4
Charkowska						6		1				1
Dagestański okr.						2						
Samarska			1		9	1	1	1				
Jarosławska						1		3	1		1	
Estlandzka			1			2						
Simbirska			6									
Petersburska			1		1			1				
Stawropolska						2						
Siedlecka	3											
Taszkient								1				
Twerska			3					2				
Tyfliska			4									
Terski okr.								2				1
Smoleńska											3	3
Mińska					1							1
Lubelska	5											
Kurlandzka							1	2				
Czarnomorska		1	1									
Dońskiego Wojska						3		7				
Orłowska									1	1		
Besarabska												
Włodzimierska			1				1	3	1			1
Wileńska	6								1			
Warszawska	1											
Woroneska								1				
Kubański okr.							1	2				
Witebska	2						1				2	1
Elizawetpolska				2				2				
Chersońska			2		3							5
Ołoniecka						1	1					
Ufimska						3		7				
Erywańska				2								1
Wołyńska							1					12
Besarabska											5	2
Niżegorodzka		1										
Czernihowska		3	1					4			1	
Kostromska							1					
Kijowska		1	1						2			
Orenburska						1		1				5
Odesa								1				
Wołogodzka							2	1				
Permska			1					1				
	36	6	32	4	20	62	19	59	11	2	22	57

Listy lwowskie.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Lwów, dnia 13-go lutego 1907-go r.

Popielec!... Ucichły skoczne tony muzyki — powiędły kwiaty, za oknem składane jako cenne trofea.

Czas Wielkiego Postu nadaje się do rozrywek nieco poważniejszej natury. Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, snać pomyślała o tem, urządzając ze szczególną starannością nową wystawę, niezmiernie interesującą, którą, oczywiście tłumy, odwiedzać będą—a ci, co ją zobaczą raz, z pewnością powracać zechcą, by wzrok nacieszyć widokiem dzieł niepośledniej piękności.

Wystawa zbiorowa prac pana Zefira Ćwiklińskiego zdumiewa ilością dzieł. W roku przeszłym widzieliśmy już pierwszą jego wystawę, która ogólne zdobyła uznanie. Powiadam ogólne, bo znawcy podziwiali wyborny rysunek, plastykę, koloryt i perspektywę, odczuwanie efektów natury, na pozór pospolitych, przez umiejącą patrzeć poetyczną duszę—a profani zachwycali się, bo... im się to podobało, bo miłe, sympatyczne i prawdziwe. Faktem jest, iż może żaden z teraźniejszych naszych malarzy, tak *prawdziwie* nie maluje natury, żadnym dodatkiem chorobliwo - impresyonistycznym się nie posługując. Pan Ćwikliński widocznie naturę kocha, żył się z nią i w tematach nawet najskromniejszych, jak naprzykład pień drzewa, lub gałęź uschnięta, całą poezyę głęboko odczutą wysnuwa i na płótno przelewa. Obrazów jest kilkadziesiąt. Właściwie wiele z nich przedstawiają się jako studya do jakiegoś większego dzieła, ale każdy w sobie jest skończonym i ślicznym. Przeszłego roku także stosunkowo liczne jego obrazy rozkupiono w jednej chwili, a teraz większa ich połowa jest już sprzedaną.

W tym roku widać w pracach Ćwiklińskiego wielki, wszechstronny postęp i zaczął już w dodatku swoich pejzaży i figury przedstawiać—to pierwsze jego na tej drodze kroki, ale bardzo szczęśliwe.

Niezmiernie interesujące są rzeźby panny Luny Drexerówny. Wieleż w nich wyrazu, jakiem tchną życiem i uczuciem! Wytworna dama, na fotelu siedząca, zda się marzyć o najnowszym swym flircie; biedna sierota, bezdennym pochylona smutkiem, w tej martwej glinie płacze i jęczy całą swą postacią i wymownym ruchem ramion, z rozpaczą kolana ściskającym; dziewczyna wiejska, obierająca kartofle, tchnie życiem—bezmyślnem, ale jakże naturalnem i prawdziwem. Rozmiary prac panny Drexerówny, których jest kilkanaście, są niewielkie, w miłej polichromii trzymane. Widać w nich studya poważne, rysunek wprawny, a zapał i zamiłowanie sztuki wielkie. Z radością powitać należy młodą artystkę, wróżąc jej jak najlepszą przyszłość.

Szkice piórkiem pani Modrakowskiej są bardzo ciekawe i szczególną techniką kreskową traktowane. Kilka studyów akademicznych, kilka scen rodzajowych, zbiorek znakomitych typów, mniejszych rozmiarów, pełnych siły i wyrazu. Widocznie to rodzaj pracy, talentowi pani Modrakowskiej odpowiadający, bo dawniejsze jej olejne obrazy bywały mniej udane. Dobrzeby więc zrobiła, trzymając się nadal tego interesującego, a tak bardzo sympatycznego kierunku.

Panna Marya Schayerówna urządziła także zbiorową wystawę prac swoich.

Panna Schayerówna, Lwowianka, zaczęła pracować w nauce rysunku pod kierownictwem profesora Kłapkowskiego.

Dalej pan Augustynowicz był pierwszym jej kierownikiem na polu malarstwa, a ostatecznie lat kilka w Paryżu spędziła, robiąc z dniem każdym znakomite postępy.

Jak dalece talent to wybitny, dowodzi fakt następujący. Przed dwoma laty pan Pochwalski przyjechał do Lwowa dla wykończenia portretu Namiestnika hrabiego Andrzeja Potockiego. Panna Schayer ofiarowała mu do dyspozycyi swoją pracownię i tam też pan Pochwalski malował, a kiedy ktoś ze znajomych go odwiedził, wyraził się, iż musi w szczególny sposób na pracę swoją uważać, mając przed sobą *tak uzdolnionego* krytyka, jak panna Schayerówna. Nie krytykowała go, ale, patrząc na jego pracę, nauczyła się wiele, chciwą będąc uwag wielkiego mistrza.

Portret matki artystki jest znakomitym, pod względem doskonałego rysunku i całego traktowania, a przytem bajecznie podobny. Portret naturalnej wielkości pana W. K., jakkolwiek nader ryzykownie w *pleinair* wykonany, ma wiele bardzo zalet. Mnóstwo szkiców, pejzażów, motywów o kolorycie jesiennym—(ślicznych) a kwiaty panny Schayerówny są tak cudowne, świeże, naturalne, że istotnie pachnąć się zdają i chciałoby się je do wody włożyć, z obawy, aby nie zwiędły.

Trzynasty.

Z życia prowincyi.

Sławuta. *Dnia 2-go lutego.*

Przyczyny zaniku życia towarzyskiego. — Przykład Czechów. — Projekt utworzenia progimnazyum. — Drożyzna. — Z karnawału. — Pogłoski.

W jednej z poprzednich korespondencyi mówiłem już o zupełnym zaniku u nas życia towarzyskiego, obecnie powiem kilka słów o przyczynach tego, tak niepożądanego zjawiska i o sposobie zaradzenia złemu. Jedną z przyczyn naszej apatyi towarzyskiej jest ta, żeśmy się zanadto zżyli z sobą i że brak nam nowych inteligentnych przybyszów, którzyby, że się tak wyrażę, odświeżali towarzystwo. Przybysze owi, albo sami będąc ciekawi, staraliby się zbadać nowe swe otoczenie, zastosować się do niego, lub też przeszczepić mu nowe zdania i poglądy—albo też zaciekawiliby sobą miejscową inteligencyę, któraby się starała przejąć od nich jakieś nowe dążenia i ideały. To zobopólne zaciekawienie, ta dążność do poznania jedni drugich—stanowiłaby o ożywieniu całego towarzystwa. Jeśli teraz zastosujemy to do naszych prowincyonalnych miasteczek wogóle, a do Sławuty w szczególności, to rzecz się ma tak: inteligencya naszego miasteczka składa się przeważnie prawie z oficyalistów ks. Sanguszki: a że tu, jak i we wszystkich posiadłościach magnackich, panuje dziedziczność posad, przechodzących z ojca na syna i t. d., to znają się tu wszyscy od dzieciństwa, a wskutek tego nic nowego nie mogą jedni drugim udzielić, ani też jedni drugich zaciekawić; przybyszów zaś obcych zupełnie nie mamy, a jeśli się i zjawi jaki pojedyńczy osobnik, to bardzo prędko asymiluje się z inteligencyą miejscową, nie wywołując swem zjawieniem się żadnego prawie ruchu towarzyskiego. Drugą i to najważniejszą przyczyną naszej apatyi towarzyskiej jest podział na kółka i kółeczka, na tak zwaną arystokracyę i demokracyę, niełączących się z sobą wcale.

Nieraz zdarzało mi się słyszeć, że o łączność trudno, gdyż wśród demokracyi naszej jest mało osób inteligentnych — znając dobrze Sławutę, stanowczo temu zaprzeczam, ale gdyby nawet i tak było, to tem bardziej powinno się starać o tę łączność, o podniesienie siły intelektualnej tych, którzy jej mniej posiadają, bo potrzeba zawsze pamiętać o tem, że *im więcej komu dano, tem więcej od niego się wymaga.* A teraz pytanie, czy warunki naszego życia towarzyskiego nie mogą być zmienione, czy skazani jesteśmy na wieczną gnuśność i odosobnienie, czyż niema na to jakiego ratunku? Z całem przekonaniem odpowiem, że ratunek możliwy i że poniekąd zupełnie od nas samych zależy; prawda, pierwszego powodu usunąć nie możemy, ale też powód ten nie jest tak bardzo ważny, za to drugi usunąć możemy i *nawet powinniśmy.* Potrzeba tylko aby kilka domów familijnych wzięło na siebie *rolę łącznika towarzyskiego*, aby stworzyć takim sposobem *ognisko polskie*—tylko nie w formie winta, lub preferka, a w postaci wspólnej pogadanki i porozumienia się o sprawach, już to czysto miejscowych, już to ogólnej treści, jakiegoś odczytu, wieczorku literackiego i t. d. Potrzeba zniszczyć ów podział na kółka i kółeczka, potrzeba, żeby hasłem towarzystwa była *polskość i jedność*. O, wtedy nasze życie popłynie u nas, a z czasem staniemy się dobrym przykładem dla innych. Byłem kilka razy na zebraniach u Czechów; przy jednym stole siedział tam profesor uniwersytetu obok prostego rzemieślnika, inżynier obok sklepikarza, doktor obok gospodarza wiejskiego; wszyscy byli ożywieni, nie widać było żadnej różnicy między biesiadującymi—a łączyła ich wspólna narodowość. O, gdybyż tak kiedyś i u nas było, gdybyż słowo Polak równobrzmiące było ze słowem *brat*, żebyśmy szanowali tylko *uczciwego człowieka*, a nie stanowisko, bogactwo i koligacye. Po latach tylu pozwolono nam teraz łączyć się i organizować, a zatem ów podział, owo odosobnienie uważać potrzeba jako grzech wielki, winę nie do darowania. Cześć i sława temu, kto zrobi pierwsze kroki do zjednoczenia się: cześć i sława temu, kto pierwszy stworzy ognisko polskie, kto pierwszy zachęci i da dobrą inicyatywę w tym kierunku: imię jego złotemi zgłoskami zapisze się w księdze żywota naszego miasteczka. A więc do nowego życia pod nowym hasłem *jedność i polskość*—Szczęść Boże! Mnie zaś niech nikt nie weźmie za złe tych słów kilka, może trochę za ostrych, ale płynących ze szczerego polskiego serca; jeślim kogo mimowoli dotknął—z góry przepraszam.

Od kwestyi towarzyskiej przechodzę teraz do kwestyi życia bieżącego. Wszyscy tu ogromnie jesteśmy zainteresowani projektem utworzenia w Sławucie progimnazyum męskiego z prawami rządowemi. Jest to dla naszego miasteczka, dla naszej podrastającej młodzieży, a zatem i ich rodziców tak ważna kwestya, że wszelkich sił dokładamy do urzeczywistnienia tego projektu i szczęśliwi będziemy, gdy dojdzie on do skutku: blizka komunikacya kolejowa, zdrowa leśna miejscowość i ludna okolica wróży zakładowi temu świetną przyszłość.

Zima tegoroczna da się bardzo we znaki naszym biedniejszym mieszkańcom, jak z powodu ostrych i ciągłych mrozów, tak też szczególniej z powodu niesłychanej u nas drożyzny opału i produktów spożywczych. Opał drogi i tak go trudno dostać, że o każdą furkę drzewa toczy się na targu formalna bójka, płacą, co tylko sprzedający zażąda. Produkta spożywcze również dostawiają się w niedostatecznej ilości i bardzo drogo: za jaja płaci się po 3½ do 4 kop. sztuka; masło, które jeszcze niedawno płaciło się 20—25 kop. funt, obecnie po 40 kop., cena na mąkę codziennie prawie się podwyższa, bydło i chlewnia w cenie wygórowanej. Już to wogóle Sławuta nie należy do tanich miejscowości: kupcy i dostawcy, spekulując na kuracyuszach w czasie lata, podnoszą ceny do wysokości cen wielkich miast: ceny te, zastosowane niby do lata, zostają potem na stałe już i po wyjeździe gości.

Z tego również powodu mieszkania są u nas bardzo drogie, jak na małe prowincyonalne miasteczko: za domek o 4—5 pokoikach, bez żadnych wygód gospodarczych, w dzielnicach, bliżej miasteczka położonych, płacimy 200 — 300 rubli rocznie; tę zwyżkę cen na mieszkania wywołują, prócz letników, i miejscowi bogatsi Żydzi, którzy wolą mieszkać za miastem w zdrowotniejszej miejscowości, niż w centrum handlowem; z tego też powodu odczuwa się wielki brak lokali: tylko w krańcowych ulicach można łatwiej i taniej znaleźć pomieszkanie.

I znowu otrzymaliśmy zaprosiny na prywatną zabawę składkową d. 10 lutego: jest to już 3-cia z rzędu wieczornica, a do końca karnawału jeszcze daleko! W tych dniach zarząd Południowo-Zachodn. dróg zawiadomił naczelników stacyi, aby byli przygotowani na wypadek zawiei śnieżnych, mających być w końcu tego miesiąca: na tle tego rozporządzenia Żydzi w miasteczku puścili wersyę, że w pierwszych dniach b. m. mają być straszne, dochodzące do 40 stopni mrozy. Trwoży to biedną naszą ludność, która wierzy tej przepowiedni, a spekulanci drzewa opałowego, korzystając z tego, robią dobre interesa.

Novus.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

Związek oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi. W Sieniawie 21 członków zawiązało oddział, do którego zarządu powołano pp.: J. Jaworskiego, Wolańskiego, S. Górskiego i K. Białokura. P. Wolańskiego upoważniono do przyjęcia udziału w zjeździe pełnomocników, jako delegata oddziału sieniawskiego.

Prof. Tretiak o Mickiewiczu.

Nowe wydawnictwo p. Władysława Mickiewicza, zawierające zbiór artykułów politycznych naszego wielkiego poety, wywołało ciekawe studyum p. Tretiaka w „Bibliotece Warszawskiej". Studyum to zawiera zajmujące szczegóły z politycznego życia Mickiewicza w Paryżu, w 1849 roku i niektóre poglądy poety na sprawy społeczne i socyalizm; nosi tytuł: „Mickiewicz, jako redaktor „Trybuny ludów".

Podajemy ten artykuł w streszczeniu. Na wstępie p. Tretiak wyjaśnia powody i okoliczności, które wywołały powstanie pisma. Ruch rewolucyjny narodów w Europie, w roku 1848, wydał się Mickiewiczowi chwilą stosowną do wcielenia w czyn swych zasad, wypowiedzianych w „Odzie do młodości".

Działalność swą dla dobra ojczyzny rozpoczyna poeta od uformowania legii w Rzymie. Z uczuciem radości i nadziei prowadzi potem tę swoją nieliczną garstkę na pomoc Medyolańczykom. Po tej jednak radosnej chwili następuje zawód, garstka bowiem taka była niewystarczającą po przeciwstawieniu jej poważnej sile, a werbowanie ochotników w Paryżu nie przynosi dodatnich rezultatów. W końcu legia rozprasza się, a poeta pisał o tem do Domejki: „Legia włoska, uciekając, rzucając karabiny i wracając do Francyi na odgłos, że tam żołd powiększono, opuszczała orły polskie".

I oto, po doznanych rozczarowaniach, budzą się dla poety nowe i świetne nadzieje na przyszłość, gdy Ludwika Napoleona wybrano na prezydenta Francyi. Z wiary gorącej w Napoleona i jego dynastyę płynęło przeświadczenie, że nowoobrany prezydent będzie gwiazdą dziejową, człowiekiem opatrznościowym, prowadzącym narody w jasną i pełną swobody przyszłość.

Należało tylko uświadomić tego męża opatrzności, rzucić przed nim światło na sprawę wolności ludów, szczególnie na sprawę Polski.

W tym celu Mickiewicz, znalazłszy oparcie materyalne w Branickim, założył swe pismo p. t.: „Tribune des peuples".

„Trybuna" miała być obronicielką swobód wszystkich ludów i miała skupiać przy sobie liberalnych przedstawicieli tych ludów; w jedynie redakcyjnem swem otoczeniu nie znalazł Mickiewicz zwolenników swego kultu dla Napoleona, stąd wytworzył się dysonans między współpracownikami nowo powstałego pisma.

Wymownym tego dowodem był nastrój nieprzyjazny prezydentowi na uczcie, wydanej 24 lutego 1849 roku, dla uczczenia rocznicy ostatniej rewolucyi. Hercen podaje jej opis i opowiada, że kiedy Mickiewicz zakończył swą mowę hymnem pochwalnym na cześć dynastyi napoleońskiej, „przeznaczonej przez Opatrzność do prowadzenia rewolucyi ku zwycięstwom i porządkowi", zgromadzenie całe odpowiedziało milczeniem, a Hercen, po przemówieniu Mickiewicza, nie chciał wznieść toastu. Zaprotestował tylko jeden z uczestników uczty, Hiszpan, Boman de la Sagra, wołając: „Na pamiątkę 24 lutego — taki toast wniósł nasz gospodarz—tak, na cześć 24 lutego i na zgubę wszelkiego despotyzmu, jakiekolwiek nosi imię, czy to królewskiego, czy cesarskiego, burbońskiego, czy napoleońskiego!...

Mimo to wszystko, sympatyi swoich Mickiewicz nie zmienił, a tylko starał się uczynić je bliższemi dla otoczenia. „Napoleon mówił on w jednym ze swych artykułów—jest to rewolucya, która się stała władzą regularną, idea socyalna, która się stała rządem".

Nieraz w redakcyi prowadzono rozmowy, ubliżające prezydentowi, Mickiewicz, dla przeszkodzenia temu, kazał wywiesić w redakcyi ogłoszenie:

Il est interdit d'invectiver ici le chef d'état.

W dalszym ciągu swej zajmującej pracy p. Tretiak stawia pytanie, czy Napoleon wiedział, jakiego gorącego zwolennika i wielbiciela miał w Mickiewiczu? Odpowiedzią na to pytanie jest raport policyi, zredagowany dla rządu o redaktorze „Trybuny" (zacytowany przez p. Wł. Mickiewicza), z którego jeden ustęp brzmiał tak: „Jest to intrygant czynny i zręczny, chce błyszczeć za wszelką cenę i dla tego, aby ten cel osiągnąć, używa środków najniebezpieczniejszych i najniemoralniejszych. Wszystko dowodzi, że jest wplątany w machinacye moskiewskie"...

Odbudowanie Polski i wyzwolenie Włoch i Węgier, to były kwestye, które najżywiej zajmowały „Trybunę". Zwłaszcza sprawa Włoch dostarczała treści licznym artykułom. Dwa z nich, pisane pod wrażeniem wypadków w tym kraju, po wybuchu anarchii w Rzymie i ucieczce Papieża do Gaety, i potem po zajęciu Rzymu przez Francuzów, przedstawiają ciekawe poglądy poety na sprawę kościelną we Włoszech i stosunek Ojca św. Piusa IX do jego poddanych, tego ustępu jednak już nie streszczamy dla braku miejsca.

Socyalizm Mickiewicza i socyalizm dzisiejszy—to dwa przeciwieństwa. Swoje na tę sprawę poglądy wypowiada redaktor „Trybuny" w całym szeregu krótkich artykułów. W jednym z nich pisze: „Uczucie socyalizmu jest polot ducha naszego ku bardziej błogiemu istnieniu, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu"

W następnym artykule pisał: „Uczucie socyalizmu nie stanie się namiętnością, czynem i prawdą, aż się odezwie w duszach ludzi szczerze religijnych i patryotów. Uczucia religijne i patryotyczne są podstawą socyalizmu".

Na myśl nie przychodziło Mickiewiczowi, aby socyalizm (taki, jakim on go rozumiał) i patryotyzm, pójść kiedy miały innemi drogami, tak, jak dziś się dzieje. Coby też powiedział nasz poeta, gdyby zobaczył dziś walkę, jaką te dwa kierunki z sobą staczają?

Że patryotyzm musi być na religii oparty, dowodzi tego wiersz Mickiewicza, przez p. Tretiaka zacytowany:

> «Mówisz: niech sobie ludzie nie kochają [Boga.
> Byle im była cnota i ojczyzna droga.
> Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie w [gorach
> Byleby mi płynęła woda w miejskich ru- [rach.

Socyalizm swój Mickiewicz też na tej samej podstawie opierał.

„Trybuna" egzystowała od 10 marca do 10 listopada 1849 r. Rząd francuski zamknął ją dla następnych przyczyn: socyaliści francuscy umyślili wywołać rewolucyę dlatego, aby się zemścić na rządzie za to, że posłał wojsko do Włoch w celu dopomagania Papieżowi przeciwko rzymskiej republice.

W „Trybunie" bez wiedzy i woli Mickiewicza wyszła odezwa rewolucyjna, to spowodowało jej zamknięcie. Odezwę tę umieścił redaktor Lechevalier, korzystając z tego iż Mickiewicz, z powodu choroby, nie przychodzi do redakcyi, później dla zrzucenia odpowiedzialności z kolegów przyjął w odezwie do ministra całą winę na siebie, niemniej jednak Mickiewicz, obawiając się więzienia, ukrywał się przez parę tygodni w Paryżu. „Trybuna" jeszcze czas jakiś się utrzymywała, lecz Mickiewicz, straciwszy wiarę w dopięcie swego celu i przeprowadzenie swych planów, wycofał się z niej, wraz z innymi Polakami. W miesiąc potem i pismo jego zakończyło swój żywot.

Miasto pod śniegiem.

(Na ruinach Barèges).

Burza śniegowa zamknęła drogę do Barèges. Niebezpieczeństwo się zwiększyło wskutek śniegów świeżo wypadłych, Barèges bowiem znajduje się w otwartej, niezakrytej drzewami dolinie i jest narażone na lawiny śniegowe. Ostatnia katastrofa spowodowaną była przez trzy takie współcześnie spadłe lawiny.

Pierwsza z nich, ruchem wirującym wpadła na najwyżej położoną część wioski, zmiatając przed sobą lżejsze baraki: druga uderzyła w szpital wojskowy, poskręcała podwójne okiennice i powyrywała dyle, następnie przeszła do lasu i uczyniła tam ogromne spustoszenie, na to, aby po chwili znów się rzucić na dachy domów; trzecia, straszniejsza od poprzednich, zniszczyła zabudowania Casina.

Mieszkańcy tamtejsi mają opuścić swoje skromne chatki, skazane na zniszczenie, tymczasem śnieg wciąż pada, a robotnicy, zniechęci, nie chcą pracować dalej z łopatami. Dotąd nie uzyskano żadnej pomocy.

Gdy śnieg zamarznie, robota będzie trudniejszą i ludzie miejscowi już jej nie podołają. Lux jest także zasypane śniegiem, w prędkim czasie może też zostać odciętem. Z powodu zimna strasznego gospody stoją pustką. Trzeba być mieszkańcem stałym gór, aby odważyć się zapuścić w to państwo śmierci.

Dział ekonomiczny.

Z charkowskiego węglowego rynku. Zapotrzebowanie węgla kamiennego i antracytu wciąż wzrasta, lecz kopalnie nie są w stanie spełniać swe terminowe zobowiązania z powodu ogólnego braku taboru ruchomego kolei żelaznych, a w szczególności z powodu ciągłego ograniczania ilości wagonów dla przewozu węgla, zwłaszcza dla prywatnych konsumentów.

Zapasy opału mineralnego u konsumentów są na wyczerpaniu, zaś kopalnie, zwiększywszy znacznie produkcyę i mając znaczne zapasy, nie mogą wysyłać zamówiony towar i ponoszą znaczne straty. Na skutek tego, usposobienie rynku jest podniecone.

Notowanie cen cukru na rynku kijowskim. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi notowań, zostały zarejestrowane następujące tranzakcye:

Kryształu bieżącej kampanii sprzedali: Bank Dyskontowy 22,500 pudów br. Sabasznikowym loco Moskwa na marzec-czerwiec po 4,82½ sześciomiesięcznymi wekslami i 10,500 p. odeskiej filii Rosyjskiego Banku dla hand. zewn. loco Potasz z natychmiastową dostawą po 4,05 sześciomiesięcznymi wekslami: T-wo „Światopełk" rosyjskiemu Bankowi 20,250 p. na luty po 4,00.

Świadectw wywozowych sprzedali: Rubińczyk spekulantowi 15,000 p. na kwiecień-maj po 75 kop. i 15,000 p. na luty-marzec po 80 kop.; Rosyjski Bank dla h. z. T-wu Aleksandrowskiemu na luty-marzec 50,000 p. po 79 kop. i 50,000 p. po 79½ kop.; Rosyjski Bank cukrownikowi 20,000 p. na luty po 83½ k.; T-wo Ołymskie Poł.-Ros. Bankowi 10,000 pud. na luty po 80 kop.

Josue Carducci.

Zmarł w Bolonii, przeżywszy lat 71, jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów włoskich, Josue Carducci.

Urodził się w roku 1836-ym, kształcił się w uniwersytecie pisańskim, w roku 1867-ym otrzymał katedrę literatury włoskiej w uniwersytecie bolońskim, a w roku 1890-ym został sekularem.

Wydał szereg utworów średniowiecznych i nowszych poetów włoskich i długi szereg własnych prac literacko-krytycznych.

Jako poeta był stanowczym przeciwnikiem kierunku romantyczno - katolickiego w poezyi.

Gdy pierwszy jego zbiór poezyi „Juvenillia" nie znalazł uznania wśród prasy i krytyków, Carducci napisał namiętny „Hymn do szatana" w 50-ciu strofach, wielbiący ducha protestu, jako warunek postępu. Hymn ten zyskał mu imię rozgłośne.

W „Odi barbare" wystąpił gwałtownie przeciwko chrystyanizmowi i wprowadził do poezyi włoskiej klasyczne miary wierszowe.

Ukazanie się „Od barbarzyńskich" wywołało namiętną burzę literacką. Bądź co bądź jednak, niepodobna odmówić Carducciemu wybitnego talentu, ani zaprzeczyć faktu, że obecnie ma nietylko wielbicieli, ale i naśladowców, jak; Annunzio, Marradi, Chiarini, Mazzoni i t. d.

Napisał prócz tego „Nuove odi barbare", satyryczne „Giambi ed epodi", „Rime nuove" i in., we wszystkich zachowując stanowisko pogańsko-sensualistyczne.

Od lat już kilku chory, porzucił pracę literacką. Rząd włoski nadał mu pensyę dożywotnią w sumie 12,000 lirów rocznie.

LIST DO REDAKCYI.

Zjazd przyrodniczo-lekarski polski.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najuprzejmiej proszę o łaskawe umieszczenie następującego listu.

W lipcu r. b. odbędzie się we Lwowie zjazd przyrodniczo-lekarski polski: w połączeniu ze zjazdem urządzoną będzie wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna. Trwać ona będzie od d. 16 czerwca do d. 25 lipca. Obejmować ona będzie wszystko to, co stoi w styczności z naukami przyrodniczemi, lekarskiemi i hygieną, jak pod względem naukowym, tak też w zastosowaniu do życia codziennego.

Wskutek tego wystawa ma być nietylko ujawnieniem postępu polskiej nauki w dziedzinie przyrodniczo-lekarskiej, ale powinna oddziałać w kierunku rozpowszechnienia wiedzy i podniesienia przemysłu polskiego w działach, wystawą objętych. Wystawa przyrodniczo-lekarska powinna zgromadzić wszystko to, co na obszarach ziem polskich interesującego posiadamy w dziedzinie nauk przyrodniczo-lekarskich i hygieny, wszystkie twory ducha polskiego i rąk polskich.

Jako delegat wystawy na Królestwo Polskie i Litwę, zwracam się z uprzejmą i gorącą prośbą do wszystkich tych, w których bije polskie serce, aby zechcieli przyjąć udział we wspólnej pracy i przysłali na wystawę owoce swych myśli — płody swego ducha i rezultaty pracy rąk swoich. Tembardziej teraz powinniśmy stanąć wszyscy do apelu i pokazać światu, że pomimo stanu wojennego, pomimo niepokoju, pomimo przeszkód do spokojnej pracy, my pracujemy, nie upadamy i żyjemy. Wszelkiemi informacyami służę codziennie od 7 — 8 wieczorem (Warszawa, ul. Sienna Nr 22) lub listownie.

Dr St. Kurtz.

OFIARY

na Kiermasz na rzecz K. Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności.

Wykaz fantów ofiarowanych na Kiermasz do dnia 25 stycznia. Od p. Jaroszyńskiej: 2 wazony bronzowe, 1 waza kamienna na kasztany, 1 neseser z garniturem białych grzebieni, 1 teczka rzeźbiona, 2 wazony kryształowe, 1 nożyk bronzowy z mozajką i innych fantów, razem 37. Od p-wa Kaczanowskich biblia złota klasyków, ozdobnie oprawna, tom 2. Od p-wa Zarębskich latarnie 2. Od N. N. fantów 4. Od p. Id. Strumiłło malowany ekran 1. Od p. T. Niedzielskiej 6 przedmiotów sztuki stosowanej i innych fantów, razem 11. Od p. Zgórskiej perfumeryi i innych przedmiotów, razem 63. Od p. Burzyńskiej wazoniki (majolika) 2. Od p. Bursztyńskiej 1 akwarela i malowanie na atłasie 2. Od p. Komarnickiej fantów 12. Od p. T. Tyszkowskiej fantów 8. Od p. Bądarzewskiej fantów (nienowych) 25. Od p. Sobieszczańskiej: 1 pluszowy neseser, 1 branzoletka złota, 1 słoik na musztardę (frażetowski), 1 ozdoba włoska do włosów i t. d., razem fantów 15. Od księcia Sanguszki sukna sławuckiego kawałków 7. Od p. Chojeckiej Ksawery: 2 duże wazony z bronzu, 2 duże stojące lampy, 1 obraz olejny w ramach i innych fantów, razem 15. Od p. Chojeckiej Ksawery pocztówek 900. Od p. Szaszkiewicza przycisk marmurowy 1. Od p. Hoffmanowej fantów 2. Od p. Wielgórskiej fantów 2. Od p. Jasińskiej fantów 2. Od p. Ułaszynowej Feliksy ramki 2. Od p. Leszczyńskiej różnych fantów 20. Od p. Rodowiczowej: 1 saszetka haftowana i 1 serwetka z koronką, razem fantów 2. Od p. Mickiewiczowej 1 serwetkę wyszywaną. Z magazynu Perlowa 1 f. herbaty. Pozostałych z majówki fantów 227. Do dnia 25 stycznia, razem większych fantów 466, pocztówek 900 i gotówka 214 rb. od następujących osób: ks. Wiktor Czetwiertyński 100 rb., hr. Grocholski 25 rb., p. Kimajer 25 rb., p-wo Rakowscy Floryanostwo 20 rb., p. Florkowski 10 rb., p. Żurakowski Czesław 10 rb., p. Władysław Jachimowicz 6 rb., p. Fuks Franciszek z synami 4 rb., p. Łychowski Ignacy 5 rb., p. Rakowski 5 rb., p. Piotrowski (przez p. Bądarzewską) 3 rb. i p. Kuczkowski 1 rb.

Prezes komitetu kiermaszowego

Dr Maryan Pieńkowski.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Zamiast depeszy do pani Maryi Jaworskiej, podpisanej przez pp.: P. W. D. Sz. Z. Ch. S. Z. M. I., złożono na ubogich 2 rb.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Edwarda Niezabitowskiego, Władysławostwo Snmowscy złożyli na kolonie letnie 4 rb.

Dla najbiedniejszych.

Zamiast wieńca na trumienkę Janeczka Huszczo, Walery i Ewa Kulikowscy rb. 3, Andrzejowski Józefat rb. 2, Kulikowski Michał rb. 2.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

OD REDAKCYI.

Dla udostępnienia prenumeratorom «Dziennika Kijowskiego» nabycia, na warunkach najdogodniejszych, książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy po **cenie zniżonej**, wyłącznie tylko naszym prenumeratorom, następujące dzieła:

I. „Pan Tadeusz".

Największe arcydzieło literatury polskiej, utwór **Adama Mickiewicza**, opuścił prasę w nowem, ozdobnem wydaniu, z 24 obrazami i 24 winietami, specyalnie dla tego wydania przygotowanemi przez artystę **Stanisława Masłowskiego**. Cena księgarska rub. 5, dla **prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" rub. 2 kop. 60 w oprawie ozdobnej**.

Pierwsze wydanie zupełne w Cesarstwie.

II. „Dzieje Polski"

d-ra Feliksa Konecznego, 2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa.

Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego» w ozdobnej oprawie 1 rub. 60 kop., w broszurze 1 rub. 40 kop.

Obie książki otrzymają prenumeratorzy w Administracyi «Dziennika». Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem, z dołączeniem kosztów przesyłki.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.